Nr. 124. Lwów — Czwartek dnia 7 czerwca 1906. Rok XVLI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Zlazno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Cesarz Wilhelm w Schönbrunie.

Gdy miesiąc temu zapowiedziano wizytę ces. Wilhelma u ces. Franciszka Józefa, poruszył się świat polityczny, a zwłaszcza łaknący nowości senzacyjnych świat dziennikarski. Snuto domysły tysiączne. Mówiono, że cesarz niemiecki pocieszyć chce austryackiego w jego kłopotach wewnętrznych, jak pocieszał cara w Björkö,— to znowu, i to przeważnie, że cesarz niemiecki czuje potrzebę podziękować za przyjacielskie usługi, jakie jedynie od gabinetu wiedeńskiego otrzymał w Algeciras i do reszty rozwiać komentarze, jakie wywołał burszowaty telegram jego do hr. Gołuchowskiego, którym rozmaite sfery austryackie czuły się niemile dotknięte. Powszechnie zaś zapewniano, że cesarz Wilhelm, czując się najzupełniej odosobnionym w polityce i niejako wyklętym, szuka pocieszenia u cesarza, którego jak ojca szanuje — a stąd dalsze domysły, że zjazd ten pod formą ściśle poufałą, przyjacielską, sprowadzi także poważne wymiany myśli politycznych.

Zazwyczaj w ostatnich dniach przed zjazdami monarchów najmocniej kotłuje w alembikach domysłów. Tym razem jednak, im bardziej zbliżał się dzień zjazdu, tem ciszej o nim — a najwięcej miejsca zajął program wizyty i opis apartamentów, które gościowi i jego świcie w Schönbrunie wyznaczono. Niczyjej uwagi nie zwraca nawet fakt, że Wilhelmowi II towarzyszy sekretarz stanu (minister) dla spraw zagranicznych, p. Tschirschky i że gdy kanclerz Bülow w Norderney przebywa, Berlin pozbawiony został sterników polityki zewnętrznej Niemiec. Ta obojętność świata politycznego wobec zjazdu dwóch cesarzy jest charakterystyczną, a dla Wilhelma II na pewno nieprzyjemną.

Cały program podróży gościa przez Austryę i pobytu jego nosi wybitne znamię poufałego zjazdu przyjacielskiego. Czegoż Wilhelm II szuka w Austryi, gdy żadna nie zachodziła potrzeba rewizyty z jego strony?..

Wszelako zachodzi jedna bardzo ciekawa okoliczność i co do tej wizyty. Kiedy ją zapowiedziano, powstał we Węgrzech okropny szum przeciw Wilhelmowi II. i w ogóle przeciw Niemcom, poniekąd wprost nieprzyzwoity. Szum ten był wybuchem butności Węgier, które się właśnie wtedy poczuły nagle w swojej wielkości jako państwo odrębne, mające prawo samodzielnie rzucać swój głos na szalę wypadków europejskich. Wnet się jednak opatrzono, że ta buta okropnie przeholowała. Cała prasa Rzeszy niemieckiej, zarówno konserwatywna, jak liberalna, z pogardą bez granic odpowiedziała madiaryzmowi i dawszy tę odprawę krótką, zamilkła o Węgrzech, jakby na świecie nie istniały, i odtąd traktuje zatarg austro-węgierski jako sprawę, o której pisać nie warto.

Wekerle i sam nawet Koszut rzucili się z wyjaśnieniami, że były to tylko luźne głosy jednej części prasy węgierskiej, choć to najzupełniejsza nieprawda. Wreszcie ze strachu dopuszczono się jeszcze większego kłamstwa, że to tylko prasa węgierskiego stronnictwa ludowego, tj. katolicka — tak „nietaktownie wystąpiła". Ale nawet protestancka i żydowska prasa niemiecka na ten lep nie poszła. Przecież nie kto inny, tylko koalicya odgrażała się, że w delegacyach wystąpi z całą stanowczością przeciw trójprzymierzu, przeciw Niemcom. I gdy delegacye miały być zwołane do Wiednia na dzisiaj, a więc na dzień przybycia Wilhelma II. do Schönbrunu a nawet sam Koszut nie mógł ręczyć za swoje burzliwe stronnictwo w delegacyach, uważano za najpewniejsze zwołać je dopiero na 9 bm., podczas gdy już 7 bm. wieczór gość schönbruński odjedzie.

*

Program tej wizyty jest następujący: Podczas jazdy Wilhelma II od granicy Niemiec do Wiednia nie witają go w drodze ani wojskowe ani cywilne władze austryackie. Gość przybył dziś o godz. wpół do 10 rano na dworzec kolei Północnej; tu go powitał cesarz Franciszek Józef i odwiózł go wiedeńską koleją okrężną na dworzec w Penzingu, zkąd pojadą razem powozami do Schönbrunu. Na dworcu w Penzing dzie stała kompania honorowa pułku piechoty nr. 101 z chorągwią i muzyką. Żołnierze byli ubrani w mundury paradne, a jenerałowie byli w pełnej gali i z orderami, a podczas przybycia monarchów zagrała muzyka hymn niemiecki. O godz. 1 po poł. śniadanie w ambasadzie niemieckiej; o godz. 7 wieczór obiad familijny u arcyks. Maryi Waleryi w Lainz (dla świt stół marszałkowski w Schönbrunie).

Jutro po godz. 10 rano wyjeżdża cesarz niemiecki do Kreuzenstein na sławny zamek hr. Wilczka; do Wiednia wraca o godz. wpół do 6. O godz. 7 obiad galowy w Schönbrunie; o trzy kwadranse na dziewiątą serenada sławnego wiedeńskiego Männergesangs Vereinu; o godz. wpół do 10 wybierze się cesarz niemiecki z powrotem do Berlina.

Minister-prezydent węgierski Wekerle i minister kroacki do boku królewskiego hr. Zichy już wczoraj przybyli do Wiednia, aby mocą prawa węgierskiego wziąć udział porówno z ministrami austryackimi w obiedzie galowym na cześć obcego monarchy.

## Gabinet br. Becka.

„Czas" dopiero wczoraj wypowiedział się w sprawie nowego gabinetu i mniej więcej stanął na tem samem stanowisku, jakie zaznaczyliśmy w numerze niedzielnym. Pisze on:

„Dla nas Polaków nowy gabinet oznacza pewną zmianę na lepsze. Najpierw dlatego, że o ile jest urzędniczym, mieści w sobie urzędnika Polaka i temsamem przełamuje zasadę gabinetów poprzednich, że urzędnikiem-ministrem może być tylko Niemiec. Następnie i to przedewszystkiem dlatego, że jako minister dla Galicyi staje w nim w miejsce dr. Piętaka — hr. Dzieduszycki. Przykro to powiedzieć, że dr. Piętak nigdy sobie nie zdobył politycznego wpływu w gabinetach, w których zasiadał, a od pół roku w zasadniczej z Kołem polskiem stanął rozterce. Co się tyczy hr. Dzieduszyckiego, to kraj może żałować, że polityk tak wypróbowany, mowca znakomity ubywa Kołu polskiemu z kierującego stanowiska. Kraj zrozumie jednak, że taki właśnie człowiek potrzebny jest na stanowisku ministra dla Galicyi. Któż to może przewidzieć, jakie zmiany i przejścia czekają jeszcze państwo, a z niem i nasz kraj, a im więcej się tych zmian obawiamy, tem więcej dbać musimy o to, aby wśród nich nie brakło poważnego głosu polskiego ministra".

Dalej „Czas" podnosi, że wstąpienie hr. Dzieduszyckiego nie oznacza jeszcze, że Koło polskie przyjęło nieznany zresztą program rządu i rolę rządowego stronnictwa, a stanowisko Koła pol. wobec gabinetu br. Becka powinno być życzliwem ale zależnem od programu rządu i od jego działania. „W sprawie reformy wyborczej— powiada „Czas" — nie przypuszczamy na chwilę, aby Koło zeszło ze swego stanowiska, podyktowanego interesem narodowym, który i w ostatnich propozycyach ks. Hohenlohego dostatecznie zabezpieczony nie jest, ażeby się wyrzekło iunctim reformy z rozszerzeniem autonomii. Obawiać się zaś można, że właśnie na tym punkcie autonomicznym gabinet obecny ze względu na popularność swoją u Niemców mniej będzie chciał ryzykować, niż gabinet czysto urzędniczy".

**Rusini a nowy gabinet.**

Narodowcy ruscy zaznaczają, że prasa niemiecka, zwłaszcza półurzędowa, widzi w utworzeniu gabinetu br. Becka wielki tryumf austryackiej idei państwowej. „Diło" atoli pisze, że optymizm „Schwarzgelberów" jest przedwczesny, bo utworzenie gabinetu parlamentarnego (?) może całkowicie zadowolnić tylko dynastyę i Polaków. Dynastyę, bo chwilowa większość parlamentarna ubezpiecza bodaj tegoroczne konieczności państwowe. Dla Polaków utworzenie gabinetu Becka z polsko-niemiecko czeską większością parlamentarną jest wprost niebywałym dotąd w ciągu całego czasu austryacko-polskiej spółki tryumfem „polskoi hakaty" (sic!). Fakt, że do gabinetu wstąpił prezes Koła polskiego, dowodzi, że nowy rząd nietylko przyjął na się wszystkie zobowiązania, jakie wobec Polaków zaciągnął był Hohenlohe, ale że te przywileje kosztem (?) praw narodu ruskiego, jakiemi Polaków postanowił obdarzyć rząd poprzedni, gabinet Becka rozszerzy".

„Diło" przytacza opinię posła Wasylki o nowym rządzie. Twierdzi on, że wstąpienie hr. Dzieduszyckiego do gabinetu br. Becka, w którym obok Niemców zasiadają i Czesi, oznacza, iż dotychczasową gospodarka w Galicyi ma trwać nadal. Aby Rusini „choć na chwilę" mieli się pogodzić z nowem ministerstwem, musi ono wykazać, że pierwszym punktem jego programu jest reforma wyborcza. W innym razie połączą się z wszelkimi przeciwnikami br. Becka (nb. i z wszechniemcami), „szczoby jeho zwałyty". Co ważniejsza „dijaczi" poruszą na swój sposób masy ciemnego chłopstwa w Galicyi wschodniej. P. Wasylko przepowiada, że gdyby w parlamencie reformę wyborczą „ubyto", rozegrają się w Galicyi wschodniej „straszne wydarzenia".

„Diło" pisze, że czwartkowa deklaracya br. Becka nie przyniesie Rusinom „niczoho cikawoho ani nowoho". Gazeta nie dowierza rządowi, bo na ławie ministeryalnej zasiada hr. Dzieduszycki, który pragnie Rusinów uczynić „helotamy (!) Polszczyl" On „dotychczas musiał targować się z rządem o „rusku szkiru", a teraz będzie „sam siu szkiru krajaty". Wreszcie pisze organ p. Romańczuka, że gabinet „Beck Dzieduszycki gotów zainaugurować w Galicyi nową fazę borby o... istnienie narodu ruskiego", fazę, która może „pchnąć Rusinów galicyjskich do akcyi, która Polakom i ich wiedeńskim opiekunom przypomnie rok 1648" (t. j. dobę hajdamaczyzny).

Bogu dzięki, nie żyjemy teraz w wieku siedmnastym.

„Halicz.", podając charakterystykę nowych ministrów, pisze, że hr. Dzieduszycki „regimentarz Koła polskiego, jest zawziętym orędownikiem idei jagiellońskiej", dalej „b. prezesem polskiego komitetu centralnego dla „wyborczych rozbojew(!), zdecydowanym wrogiem(!) wszego ruskiego", wreszcie zaznacza „Halicz", że hr. Dzieduszycki w całej swej działalności „występuje niestrudzenie za rewizyą konstytucyi i rozszerzeniem autonomii krajowej".

Na innem miejscu pisze organ sstaroruski, że dr. Korytowski, „jak to prekrasno wsiem(?) w Galiczinie izwiestno", należy do rzędu polityków(?) polskich zabarwienia radykalnego w kierunku narodowym. Wiedeński korespondent „Halicz." powiada zaś, że do zbliżenia czesko-niemieckiego może z wielkiem powodzeniem doprowadzić tylko hr. Dzieduszycki.

**Młodoczesi a nowy gabinet.**

**Praga.** Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył tu wczoraj pod przewodnictwem p. Skardy posiedzenie. Pp. Kramarz i Stransky zdali sprawę z położenia politycznego, poczem odbyła się dalsza dyskusya. Powzięto następującą uchwałę: „Komitet wykonawczy przyjął do wiadomości wstąpienie do gabinetu dra Pacaka w tem przypuszczeniu i z tą pewną nadzieją, że obaj czescy ministrowie będą jak najgorliwiej występowali za spełnieniem postulatów czeskich. Ale komitet uważa za konieczne stwierdzić, że przez wstąpienie Czechów do gabinetu nie zostały spełnione warunki, któreby pociągnęły za sobą zmianę dotychczasowej taktyki delegacyi czeskiej. Komitet spodziewa się, że klub także i w przyszłości pozostanie nieodmiennie przy swem stanowisku, o ile to się odnosi do reformy wyborczej i rychłego spełnienia postulatów narodowych, kulturalnych i ekonomicznych narodu czeskiego."

## Stulecie gimnazyum brzeżańskiego.

Prześlicznie na rozległej płaszczyźnie położone, wśród pól urodzajnych i wysokopiennych lasów, otoczone tajemniczymi jarami i debrami miasto Brzeżany odświętne dziś przybierze szaty. Przystroi się ono na powitanie zastępów swych dawnych mieszkańców, co przyjdą złożyć hołd brzeżańskiej Almae matri w setną rocznicę jej założenia, przystroi się, by wraz z dawnymi uczniami brzeżańskiego gimnazyum uczcić pamiętną w swych dziejach rocznicę.

Sto lat minęło niedawno od chwili, jak na mocy dekretu cesarza austryackiego Franciszka I przeniesiono do miasta Brzeżan z sąsiedniego Zbaraża gimnazyum sześcioklasowe, a jeżeli okres stuletni ważną odgrywa rolę w historyi narodów, to cóż dopiero mówić o zakładzie naukowo wychowawczym, którego zadaniem siać ziarna tego, co piękne i szlachetne, krzepić ducha i ciało przyszłych obywateli kraju. Przechodziło też gimnazyum brzeżańskie w tym całowiekowym okresie bardzo rozmaite koleje i jak wszystko, co żyje, miało czasy niemowlęctwa, niedomagania i słabości wieku dziecięcego, miało też czasy świetnego rozwoju. Miało ono piastunów, którzy posłuszni rozkazom z góry, chcieli wychowanków oddalić i odstręczyć od macierzy drogiej; daremne jednak były ich usiłowania: duch żywy narodu silniejszym był od ich niskich dążeń. To też nawet w czasach najsmutniejszych bezwzględnej reakcyi wyłaniały się z gimnazyum brzeżańskiego jednostki silne duchem i ciałem, które mogły być ozdobą każdego społeczeństwa, naszego zaś stały się prawdziwą chlubą. A kiedy ciężkie chwile polityki wynaradawiania przeminęły, kiedy nadeszły czasy wzmagania się narodowego, kiedy nastały pomyślniejsze stosunki, płyną z gimnazyum w Brzeżanach już nie jednostki, ale całe zastępy dzielnych pracowników, co na różnych polach i stanowiskach skutecznie służą krajowi i społeczeństwu.

Że w gimnazyum brzeżańskiem pilnie pielęgnowano ducha narodowego i ducha szczerze katolickiego, świadczy fakt, iż z gimnazyum tego wyszedł duży zastęp najwyższych dygnitarzy kościelnych, oraz znanych z swego patryotyzmu kapłanów. Byli między nimi: ks. Seweryn Morawski, arcybiskup rzym. kat. lwowski, ks. Grzegorz Szymonowicz, arcybiskup ormiański we Lwowie, ks. Spirydyon Litwinowicz, metropolita halicko ruski we Lwowie, ks. Adam Jasiński, ks. Maciej Hirschler i ks. dr. Łukasz Solecki, biskupi rz. kat. w Przemyślu, ks. Michał Kuziemski, biskup gr. kat. w Chełmie. A dalej sporo kanoników, proboszczów, katechetów, których nazwiska znane są powszechnie, a ich zasługi cenione.

Kształcono tam dzielnie umysły młodzieży i wzwyczajano do poważnej pracy naukowej. Stąd tak wielu jest uczonych, którzy początki swej wiedzy w brzeżańskiej czerpali uczelni. Oto niektórzy z nich, dziś już przeważnie nie żyjący: dr. Edward Rittner, profesor uniw. i minister oświaty, dr. Jan Hofmokl, prof. chirurgii na uniw. we Wiedniu, dr. Władysław Wisłocki, kustosz biblioteki Jagiellońskiej, dr. Wojciech Urbański, prof. i dyrektor biblioteki uniw. we Lwowie, dr. Emilian i dr. Aleksander Ogonowscy, profesorowie uniw. lwowskiego, dr. Izydor Szaraniewicz, prof. uniw. lwowskiego, dr. Michał Osadca, autor gramatyki ruskiej, Markian Szaszkiewicz, poeta ruski.

Brzeżany leżą w Galicyi wschodniej, to też wśród uczniów gimnazyalnych sporo było zawsze Rusinów. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje tedy okoliczność że w stosunkach wzajemnych panowała wśród młodzieży obu narodowości przez długie lata, aż do ostatnich czasów, jak największa zgoda, nie było żadnych sporów, a najściślejsze stosunki przyjaźni wiązały Polaków i Rusinów. Stosunki te objawiały się w przerabianiu wspólnem lekcyj, w pomaganiu sobie w wypracowaniach piśmiennych, we wspólnych wycieczkach, w śpiewaniu zarówno polskich, jak ruskich pieśni, których zbiorek każdy prawie posiadał w odpisie lub umiał na pamięć. Ten sam duch zgody występował podczas wieczorów na cześć wieszczów narodowych Mickiewicza i Szewczenki, na które się cała młodzież schodziła. Do chóru i muzyki należeli zarówno Polacy i Rusini. W święto polskie śpiewali Rusini na chórze w kościele i na odwrót.

Oby ten duch zgody i bratniej łączności panował dalej wśród młodzieży w Brzeżanach i oby, zataczając coraz szersze kręgi, objął kraj nasz cały!

Kończąc, powtórzymy słowa ks. arcybiskupa Bilczewskiego, wpisane do „Kroniki" gimnazyum w Brzeżanach: „Niech Pan Bóg obficie błogosławi pracy czcigodnego grona nauczycielskiego i drogiej młodzieży".

*

Naturalnie, Rusini muszą zawsze zaznaczyć swoje separatystyczne dążenia. Zrobili i to w sprawie jubileuszu gimnazyum brzeżańskiego. „Diło" pisze, że uroczystości jubileuszowe tego zakładu, Rusinów „nie grzeją ani nie chłodzą" i wątpi, czy kto z Rusinów będzie uczestniczył w obchodzie dzisiejszym i doradza, aby b. uczniowie tego gimnazyum narodowości ruskiej składali pieniądze na „strajkowyj fond" albo na bursę włościańską w Brzeżanach.

Podobne myśli wyraża umieszczona w „Rusłanie" odezwa, która z okazyi jubileuszu gimnazyum wzywa Rusinów do składek na obie ruskie bursy, istniejące w Brzeżanach. Odezwę podpisali między innymi profesorowie gimnazyum brzeżańskiego: Nykoła Baczyński, Hryńko Bobiak, M. Soniewicki (katecheta), P. Dutkiewicz, oraz kilku parochów.

## Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Piszą nam:

Z powodu zmian, poczynionych przez komisyę izby panów w projekcie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych (uchwalonym już przez izbę posłów), tudzież wskutek domagań się niektórych izb handlowych, aby jeszcze inne postanowienia tego projektu zmienić na korzyść pracodawców, sprawa ta, tak ważna dla tysięcy rodzin, będzie musiała ponownie powrócić do izby posłów, a tem samem załatwienie jej ulegnie zwłoce, która przy obecnych stosunkach parlamentarnych może potrwać bardzo długo.

Jakkolwiek projekt tej ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez izbę posłów, jest w porównaniu z pierwotnym projektem rządowym bardziej niekorzystny i nakłada na interesowanych ciężary nieproporcyonalne wprost do świadczeń, mimo to urzędnicy prywatni domagali się jak najrychlejszego uchwalenia go, byle tylko ustawa weszła w życie, mając nadzieję, że wszelkie wady i braki ustawy dadzą się następnie zmienić na lepsze. To było głównym motywem, dla którego urzędnicy nie protestowali przeciw projektowi.

---

2

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

## Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zaczynam się ćwiczyć w osobistej odwadze. Na rozkaz ojca spaceruję wieczorem po ogrodzie, przynoszę w nocy łajkę zapomnianą w altance, przyczem zielone oczka spłoszonej kuny, błyskające fosforycznie wśród ciemnej nocy, większą przejmują mnie zgrozą, aniżeli później pierwszy widok pantery w Atlasie, składającej się do skoku.

Wczesną wiosną i przy każdej większej wodzie cały ogród zamienia się w morze, na którem ja zaprawiam się do przyszłych podróży po Oceanie, udając admirała i pływając w balii, wyniesionej cichaczem przed złem okiem kłótliwej gospodyni.

Wilgoć i wilgoć, — oto główna charakterystyka mieszkania, w którem spędziłem wczesną młodość. Woda w ogrodzie, woda w piwnicy, woda na ścianach zamieniająca się w zimie nad mojem łóżeczkiem w grubą warstwę fantastycznych kryształów wody, wszystkie mebelki gnijące od ściany, — w zimie para w pokojach buchająca kłębami przy otwarciu drzwi, — oto według wszelkich reguł wiedzy lekarskiej typowe malaryczno-reumatyczne pomieszkanie, które musi źle wpłynąć na zdrowie młodego organizmu.

Tak. W teoryi być może; lecz popatrzcie się na mnie, to zrozumiecie, dlaczego ja nigdy ani w malaryę, ani w reumatyzm nie wierzę. I dobrze mi z tem. W podróżach mych po okolicach malarycznych nic sobie nie robię z kłócia moskitów, które zaszczepiają jad malaryi, wspominam bowiem te chmury brzeżańskich moskitów i powiadam: „vous n'êtes pas plus fort, que moi".

W piątym roku życia oddają mnie do szkoły. Takie maleńkie bobo idzie codziennie dwa razy do ratusza, gdzie się podówczas mieściła oprócz gimnazyum także t. zw. szkoła normalna, — i cztery razy dziennie brnie w jesieni i na wiosnę w bezdennem błocie Izabelówki a w zimie w nigdy nie odmiatanych zaspach śniegowych.

Dyrektorem szkoły był maleńki, z siwemi bokobrodami i wysokim „vatermörderem" człowieczek, który dla mnie był uosobieniem najwyższej władzy i wiedzy, Herr Johann Thomas Kwistek, k. k. Kreis-Haupt-Normal-Schul-Director, Mitglied des galiz. Seidenzuchtvereines, des Gartenbau-Vereines i wielu innych towarzystw, które wszystkie wypisywał przy podpisie, kończąc zawsze: „etc. etc."

Nauczycielem, który mnie od sztuby aż do czwartej klasy prowadził i uczył, był poczciwy Ludkiewicz, ale prawdziwym typem Kałamarzewskiego najczystszej wody był łysy, wygolony, w białym cylindrze i granatowej pelerynie śp. Łuszpiński. Poznałem dobrze jego pedagogią gdyż w czasie choroby Ludkiewicza spędzano nas dwie klasy razem i Łuszpiński obejmywał batutę. Oj, byłaż to batuta, a raczej kolekcya batut w postaci trzcinek i rózg rozmaitego kalibru, moczonych w soli...

O trzy na ósmą rano siedzimy cichutko w szkole, trzymając ręce na ławce. Każdego, który tylko się ruszy, zapisuje cenzor jako schwätzera. Dusza na ramieniu, gdyż w kieszeni jest „Sprachzeichen", który mi niepoczciwy kolega podstępnie wczoraj wręczył. Zapytał mię z anielską miną po polsku: „Dokąd idziesz kochany? — ja mu na to także po polsku: „Do domu" i zbrodnia już gotowa; trzeba było przyjąć „Sprachzeichen" jako dowód, że się mówiło po polsku. Nie miałem serca wyszukiwać nowej ofiary, więc zatrzymałem przez całą noc „Sprachzeichen" u siebie, a to przy tej zbrodni stanu obciążająca okoliczność.

Serduszko bije gwałtownie, bo z uderzeniem ósmej godziny zjawia się w drzwiach biały cylinder i granatowa peleryna — i wkrótce brzmi komenda: „Beten!"

Po niemieckim pacierzu rozpoczyna się indagacya:

— Wer hat das „Sprachzeichen?"

Zgłaszam się ze łzami w oczach.

— Von wem hast du es bekommen?"

I w taki sposób wszyscy zgłaszają się, którzy nieszczęsny ten symbol niemieckiej pedagogii mieli wczoraj w ręku, z wyjątkiem pierwszego, który dostał go wprost od nauczyciela celem przyłapania mówiącego po polsku.

— „Auf die Mitte!" i rozpoczyna się straszliwa egzekucya. Z ostatnich ław wychodzą dwaj kaci, wyrostki dwudziestoletnie, których zadaniem było trzymać, ewentualnie dekoltować delikwentów, podczas kiedy zacny pedagog siekł rózgą, stając przed każdem uderzeniem na palce. Krzyk, płacz, wrzawa, szamotanie do 9 godziny.

— Zensoren heraus!

Cenzorowie podają spisy schwätzerów, które odczytują głośno.

— Schwätzer auf die Mitte!

Rozpoczyna się druga serya egzekucyi.

— Zeiget Schönschreiben!

Biada temu, który nie miał ładnego pisma lub zrobił żyda — stante pede następowała egzekucya nowa, przyczem te kary nie były „incompatibil", gdyż za rozmaite zbrodnie można było dziennie i pięć razy dostać w skórę.

— Jetzt schreibet deutsches Diktando!

Zaczyna się powolne dyktowanie z akcentem na ostatniej zgłosce każdego słowa; nauczyciel chodzi po klasie i zagląda w zeszyty. Od czasu do czasu każe wyciągać dłoń i wali trzciną t. zw. pacę, wskutek której rączka puchnie, jak krakowska kiełbasa, tak że o Schönschreiben nie ma już i mowy.

Ażeby dać świadectwo prawdzie, muszę przytoczyć, że był sposób uwolnienia się od tego katowania. Trzeba było zapisać się na t. zw. korepetycyę, trwającą od 11—12 godziny, podczas której jadło się śniadanie, czytało bajki lub śpiewało Gott erhalte. Były dwie ceny za korepetycyę, 1 fl. i 3 fl. miesięcznie. Płacący 1 fl. brali co najwięcej raz na tydzień w skórę, 3 fl. tylko wyjątkowo za wielkie zbrodnie, np. wsadzenie szpilki koledze w niewłaściwe miejsce, zbicie szyby w szkole, rozlanie atramentu na stole profesora i t. p. Synowie dygnitarzy małomiasteczkowych byli wolni od kar cielesnych i mieli wyłączny patent na eminentów i premiantów. Świetny to sposób pedagogiczny, ażeby już dzieci przyuczyć do poszanowania ziemskich wielkości i przyzwyczaić do różnicy stanów.

Następywało czytanie ruskie, niemieckie i polskie, walenie trzcinką po plecach, dalej Komeniusz, ciągnienie za uszy i za czub, potem w południe największych zbrodniarzy, skazanych na obostrzenie kary cielesnej postem, prowadził pedagog w całej processyi do siebie do domu „auf über Mittag", gdzie ich zamykał w szopie lub kurniku aż do popołudniowej nauki. Ten ostatni sposób kary został prędko zaniechany, gdyż raz krnąbrne chłopaki pomordowali kamieniami wszystkie kury pani profesorowej, skutkiem czego sam pan profesor musiał przed swoją połowicą pójść „auf die Mitte" i od tego czasu zamienił karę „auf über Mittag" na „auf die blosse", — widocznie, że sam pan profesor po polsku myślał, używając tu przymiotnika w żeńskim rodzaju.

(C. d. n.)

POMNIKI (nagrobki), figury, z drzewa, granitu, marmuru, oraz wszelkie roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie po cenach przystępnych poleca Ludwik Makolondra we Lwowie, naprzeciw nowej bramy cmentarza Łyczakowskiego.

Skoro jednak sprawa ta uległa zwłoce, to zdaniem mojem chwila obecna jest najodpowiedniejszą, aby urzędnicy za przykładem pracodawców wypowiedzieli również swoje zdanie i domagali się takich zmian w ustawie, aby ta rzeczywiście wyszła na ich korzyść a nie była połowiczną, którąby dopiero następnie potrzeba uzupełniać.

O ile bowiem z jednej strony jak najszybsze wprowadzenie w życie ustawy o zabezpieczeniu urzędników prywatnych leży nie tylko w interesie ich samych i w interesie społeczeństwa, to z drugiej strony nie należy zaniedbać niczego, ażeby ustawa ta stała się faktycznie tem, czem być powinna tj. zabezpieczeniem starości i niezdolności do pracy. Tego zaś o projekcie uchwalonym przez izbę posłów powiedzieć nie można gdyż świadczenia, które on przyznaje są nietylko niewystarczające i nieodpowiadające potrzebom życiowym, ale tak bardzo skromne, że służyć one mogą jedynie do przedłużenia nędzy i głodowania, a nie do zapewnienia na starość życia bez trosk.

Według projektu ustawy (uchwalonej już przez izbę posłów) wynosi roczna renta na starość, tj. po wysłużeniu 40 lat:

| | | | |
|---|---|---|---|
| w kl. I. | (roczna płaca do k. | 900) k. | 450 |
| „ „ II. | „ „ „ „ 1200) | „ | 675 |
| „ „ III. | „ „ „ „ 1800) | „ | 900 |
| „ „ IV. | „ „ „ „ 2400) | „ | 1350 |
| „ „ V. | „ „ „ „ 3000) | „ | 1800 |
| „ „ VI. | „ „ zwyż „ 3000) | „ | 2250 |

Nie należy jednak sądzić, że urzędnik otrzyma rentę na starość, odpowiadającą jego poborom w 40 roku służby, gdyż rentę w podanych powyżej wysokościach otrzymuje się tylko wtedy, jeżeli się przez całych 40 lat należało nieprzerwanie do dotyczącej klasy; w przeciwnym zaś wypadku oblicza się ją w stosunku lat; należących do poszczególnych klas. Tak np. urzędnik pobierający przez pierwszych 10 lat służby płacę koron 600, przez następnych 10 lat koron 1200, przez dalszych koron 1800, a przez ostatnich 10 lat koron 2400 rocznie, otrzyma po wysłużeniu 40 lat roczną rentę w wysokości zaledwie koron 765.

Chcąc n. p. otrzymać rentę roczną, przewyższającą kor. 900 należałoby bez przerwy przez lat 40 pobierać co najmniej rocznie tytułem płacy k. 1800. Rozmej renty w wysokości k. 1350, 1800 lub 2250 nie dosłuży się żaden z urzędników, gdyż musiałby przez całą czterdziestoletnią służbę pobierać od kor. 2800 do zwyż 3000, a wiemy przecież bardzo dobrze, że żaden z tak wysoką płacą nie rozpoczyna służby.

Pierwszy lepszy sługa rządowy lub wojskowy otrzymuje po wysłużeniu 40 ewentualnie 35 lat, tytułem emerytury, ostatnią płacę, choćby ją tylko przez jeden miesiąc pobierał; dla urzędnika prywatnego wystarczy w myśl projektu ustawy, jeżeli po tak długiej, bo blisko półwiekowej pracy, przyzna mu się trzecią część lub połowę jego zarobku, jako zabezpieczenie zniszczonej pracą starości.

Czyż takie traktowanie urzędników prywatnych nie musi się odbić na rozwoju kraju i państwa? Bo przecież nikt chyba nie zaprzeczy, że urzędnicy prywatni są tymi bezpośrednimi kierownikami przedsiębiorstw, od których sumienności i energii rozwój przedsiębiorstw zależy. A nie należy zapominać, że i urzędnicy władz autonomicznych podlegają wspomnianej ustawie (o ile władze te nie posiadają już swych funduszów emerytalnych) a więc i w interesie naszego samorządu leży, aby pracownikom tym zabezpieczyć znośny byt na starość. Nie można bowiem wymagać tych przymiotów od człowieka, który nie może spoglądać pogodnem okiem w przyszłość swoją i swej rodziny.

Brak miejsca nie pozwala mi omówić szczegółowo inne wady ustawy, nadmienię tylko, że pensye dla wdów i datki na wychowanie sierót są również zbyt małe. N. p. wdowa po urzędniku, który wysłużył lat 40 a którego przykład podałem powyżej, otrzyma pensyę wdowią zaledwie koron 382½, zaś sierota koron 45.

Główną wadą projektowanej ustawy jest system, który wzięto za podstawę obrad, wskutek czego ustawa została ułożoną na zasadach asekuracyi życiowej, w obec czego niskość rent jest rzeczą zupełnie naturalną. A uczyniono to jedynie w tym celu, aby cały ciężar ubezpieczenia zwalić na interesowanych (zarówno urzędników, jak i służbodawców).

Chcąc, ażeby projektowana ustawa odpowiadała rzeczywiście celowi swemu, należy z systemem tym bezwarunkowo zerwać. Należy dążyć do tego, ażeby skarb państwa, jak to ma miejsce w Niemczech, przyczyniał się pewną stałą kwotą do każdej renty, oraz uiszczał wkładki za czas służby wojskowej ubezpieczonego. Tych bowiem stotysięcy koron rocznej dotacyi ze strony skarbu państwowego „na opłatę kierujących urzędników“, które przewiduje projekt ustawy, nie stoją w żadnym stosunku z opłatami, podatkami i należytościami stemplowemi, które wpłyną do kas państwowych. Byłoby to bowiem rzeczą nie moralną, ażeby skarb państwa zarabiał jeszcze na ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Ponadto należałoby znieść postanowienie, iż urzędnikowi, występującemu ze swego zawodu, mają być zwrócone wkładki. To przecież nie dzieje się ani w służbie państwowej, ani w przeważnej części tych instytucyj prywatnych, które posiadają własne fundusze emerytalne.

*Stanisław Bobelak.*


## Czas odnowić przedpłatę

**na miesiąc czerwiec 1906.**

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.


# Kronika.

*Lwów, dnia 6 czerwca 1906.*

**Kalendarzyk.**

We środę 6 czerwca Norberta B. — Gr. kat. Symeona Prep. — Kal. słow. Cichomira. Wschód słońca 4·08, zachód 7·49.

We czwartek 7 czerwca Roberta B. M. — Gr. kat. Obr. hlow. ś. Joana. — Kal. słow. Wisława. Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

W piątek 8 czerwca Medarda B. — Gr. kat. Karpa ap. — Kal. słow. Wyszosław. Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Nowicyat ks. arcyb. Weberа** w zgromadzeniu oo. Zmartwychwstańców nie potrwa zapewne dłużej niż pół roku, poczem wysłany zostanie on do misyi w Stanach zjedn. Jurysdykcyi biskupiej mieć tam nie będzie i pozostanie przedewszystkiem zakonnikiem.

— **Hr. Woj. Dzieduszycki**, jak telegrafują z Wiednia do „Słowa pol.“, otrzymał do dziś przeszło 2000 telegramów gratulacyjnych. Ilość ta depesz z kraju dowodzi, jakiem zasłużonem uznaniem cieszy się ten znakomity mąż stanu.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował kontrolora podatkowego Dymitra Biłasa poborcą głównego urzędu podatkowego w obrębie lwowskiej dyrekcyi skarbu, a oficyała kancelaryjnego w prokuratoryi skarbu we Lwowie Bazylego Moroza adjunktem urzędów pomocniczych prokuratoryi skarbu.

Ludwik Pałamar został mianowany praktykantem rachunkowym w galic. dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

## Kronika lwowska.

÷ **Słota.** Strasznie się zasłociło. Dzisiejszy dzień przypomina chłodną temperaturą, ponurem niebem, wichrem i zlewą najbrzydszy dzień listopadowy.

÷ **Jarmark wyrobów krajowych.** W sobotę 9 bm. ma zostać otwartym jarmark wyrobów krajowych. Przygotowania do tego poważnego przedsiębiorstwa są w pełnym toku a sprawozdanie z dotychczasowych czynności przedstawił wczoraj wieczór poważnemu zebraniu obywatelskiemu komitet ściślejszy, w skład którego wchodzą pp. dyr. Majerski, znany kupiec Al. Lewicki, jeden z młodszych przemysłowców p. Höflinger i dyr. Bartoń. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Według dotychczasowych zgłoszeń weźmie w jarmarku udział z górą 400 przemysłowców, a to 200 w pawilonie głównym (pałac sztuki), 50 w osobnych pawilonikach, 100 przez nieustającą wystawę przemysłu kraj. i przeszło 80 w dziale przemysłu artystycznego.

÷ **Jubileusz** 25-cio letniej pracy zawodowej obchodził onegdaj sekretarz tutejszej reprezentacyi krakowskiego Tow. Wzaj. ubezpieczeń, p. Dyonizy Toth. Po wysłuchaniu mszy św., którą w kościele Maryi Magdaleny odprawił na intencyę jubilata ks. kanonik Ollender, zgromadził się cały tutejszy personal „Floryanki“, oraz poważny zastęp delegatów i gości, przybyłych z różnych stron kraju, w gmachu Towarzystwa, gdzie w uroczyście przystrojonej sali przemówił do jubilata w serdecznych słowach dyrektor Malczewski, dziękując mu w imieniu dyrekcyi za zasługi, położone dla Towarzystwa w ciągu ćwierćwiekowej pracy. Imieniem urzędników Tow., złożył jubilatowi życzenia p. Jedliński, wręczając mu cenny upominek od kolegów, jako wyraz sympatyi, którą umiał sobie wśród nich zaskarbić. Po odbytej uroczystości podejmowali pp. Tothowie ze staropolską gościnnością uczestników obchodu u siebie, a wieczorem odbył się w sali Strzelnicy miejskiej bankiet składkowy, urządzony przez urzędników tutejszej reprezentacyi, w którym wzięło udział około 80 osób. Szereg toastów na cześć jubilata rozpoczął przybyły na uroczystość z Krakowa dyrektor H. Szatkowski, poczem przemawiali kolejno, naczelnik B. Lewicki, dyr. Malczewski, reprezentant towarz. „Foncier“ p. Juliusz Tenner, p. Jordan i w. innych. Na przemówienia te odpowiadał kilkakrotnie do głębi wzruszony jubilat. Wśród serdecznego nastroju — do późna w noc przeciągnęła się koleżeńska uczta, pozostawiając najmilsze wspomnienie u wszystkich uczestników.

÷ **Z brudów wielkomiejskich.** Pewną sensacyę i dużo komentarzy wywołał wczoraj we Lwowie fakt aresztowania znanego w pewnych kołach, starszego już człowieka, Bolesława L., pod zarzutem pośrednictwa w zakazanej miłości. Ów p. Bolesław L. przybył do Lwowa przed rokiem z Warszawy, w towarzystwie młodej, bardzo pięknej panny, Zofii B. Z zawodu ma on być literatem i podobno korespondentem jakiegoś pisma warszawskiego. We Lwowie nawiązał od razu szerzsze stosunki, wynajął obszerne, z kilku elegancko umeblowanych pokoi złożone mieszkanie i począł prowadzić życie na szeroką skalę. Nie byłoby w tem jeszcze nic zdrożnego, gdyby nie to, że tego eleganckiego mieszkania swego udzielał on lubiącym pohulać ludziom, za odpowiednią zapłatą na zabawy, które zwykle określa się słowem „orgie“. Nic dziwnego też, że właściciele kamienic, u których p. L. mieszkał, wypowiadali mu po pewnym czasie mieszkanie, tak że w ciągu roku musiał je kilkakrotnie zmieniać.

Co do przyczyn, które skłoniły policyę do wkroczenia w całą sprawę, to są one następujące. Owa piękna przyjaciółka pana L., Zosia, zawarła we Lwowie z pewnym młodzieńcem znajomość bliższą. Pan L. zaproponował mu odstąpienie Zosi, pod warunkiem płacenia rat za maszynę i za suknie, a że ów młodzieniec nie wywiązywał się ze zobowiązania co do płacenia, przeto przyszło między p. L. a nim do nieporozumienia. Młodzieniec oskarżył w policyi p. L. o kuplerstwo. Śledztwo przeprowadzone energicznie przez komisarza pol. p. Stankiewicza, wykazało jednak, że p. L. nie jest winien tak ciężkiego zarzutu, gdyż przez dłuższy czas stał pilnie na straży cnoty swej pupilki, a gdy ona z pod jego czujnego oka się wyrywała, zerwał z nią, nigdy jednak nie pośredniczył w stosunku między nią a swoimi znajomymi. Z tego też powodu policya zostawiła go na wolnej stopie.

Smutniejszy los spotkał piękną Zosię. Powędrowała z polecenia władzy sanitarno-policyjnej do szpitala.

÷ **Szczęście w nieszczęściu.** P. Józef Samuely, ajent handlowy, zeskontował dziś około 11 przedpołudniem w jednym z banków w śródmieściu weksel na 6000 kor. i całą otrzymaną walutę w kwocie 5.820 kor. w pięciu banknotach 1000-koronowych, ośmiu stukoronowych i 1 dwudziestokoronowej, włożył do kieszeni pantalonów. Następnie zmierzał ku pasażowi Hausmana. W przejściu przez wały, w miejscu, gdzie jest stanowisko dorożek, zgubił całą wyszczególnioną wyżej kwotę i dopiero po dłuższym czasie zauważył ku swemu przerażeniu brak pieniędzy. Szczęściem dla niego rozsypane na błocie pieniądze znalazł uczciwy jakiś człowiek p. Saul Luft i zaniósł je niezwłocznie na policyę, oświadczając, że jeśli je zgubił posłaniec, to rezygnuje ze znaleźnego. Na policyi też odnalazł wnet potem p. Samuely swą zgubę, a że jest człowiekiem zamożnym, wypłacił uczciwemu znalazcy należącą się mu kwotę 582 kor.

÷ **Kurs społeczny.** Na wczorajszem posiedzeniu prócz wykładu ks. dra Kopycińskiego odbył się wykład ks. Leonarda Lipkego T. J. p. t. „Nowy projekt austr. ustawy przemysłowej wobec terminatorów“.

Dziś przedpołudniem mówił dr. Janusz Przygodzki o organizacyi kas chorych i sądów przemysłowych, oraz ks. poseł Wesoliński na temat: „Jak przeprowadzić organizacyę zawodową względnie lokalną chrześcijańską?“ Po obu wykładach toczyła się żywa dyskusya.

÷ **W liceum żeńskiem p. Maryi Zagórskiej we Lwowie** odbył się w ubiegłym tygodniu pierwszy egzamin dojrzałości. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczył radca szkolny p. Jan Lewicki. Do egzaminu zgłosiło się 11 uczenic zakładu i 10 eksternistek, z których 9 uczęszczało do miejskiego liceum żeńskiego im. królowej Jadwigi. Z pomiędzy 11 uczenic zakładu złożyło egzamin z postępem celującym 5 kandydatek, a tak znakomity wynik zawdzięczać należy tylko wytężającej i pełnej poświęcenia pracy kierowniczki, p. Zagórskiej, oraz gronu nauczycielskiemu, dobranemu z najlepszych sił pedagogicznych naszego miasta. Egzamin dojrzałości złożyły: a) Uczenice zakładu: Büberówna Irena (z odzn.), Celewiczówna Marya, Jüttesówna Nora, Kamieńska Marya (z odzn.), Nahlikówna Celina (z odzn.), Nowakówna Zofia, Scheuringówna Marya, Silbersteinówna Marya (z odzn.), Sołtysówna Marya (z odzn.) i Weinrebówna Karolina; b) uczenice liceum im. kr. Jadwigi: Bandrowska Zofia (z odzn.), Boguszówna Helena, Kasinelówna Gizela, Landauówna Flora, Małaczyńska Zofia (z odzn.), Musiałówna Helena, Reindlówna Marya i Tęczarowska Helena, a wreszcie c) eksternistka: Nikorowiczówna Karolina. Jednej uczenicy zakładu i jednej uczenicy liceum im. kr. Jadwigi pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu w terminie jesiennym.

W ostatnim dniu egzaminu sprosił radca Lewicki kandydatki, a pochwaliwszy ich wytrwałość i gorliwość w pełnem głębokich myśli, podniosłem przemówieniu, zachęcał je, ażeby z całem poświęceniem, biorąc przykład ze swej przełożonej, oddały się dalszej wytrwałej pracy na chwałę Boga, sławę Ojczyzny i dobra nauki. Niezwykły rezultat egzaminu, uznanie przewodniczącego komisyi radcy Lewickiego, tudzież serdeczna wdzięczność maturzystek i ich rodziców, niechaj będą dla czcigodnej dyrektorki liceum chociaż w części nagrodą za jej trudy i starania.

÷ **Egzamina pryw. w Akademii handl.** Dyrekcya tej instytucyi ogłasza: Ażeby osoby, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, mogły wykazać się urzędowem świadectwem, zaprowadzono w Akademii handlowej we Lwowie egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i prac kantorowych, z rachunków kupieckich, z towaroznawstwa i ze stenografii. Egzamina te odbędą się 6 lipca. Ostateczny termin wnoszenia podań o przypuszczenie upływa z dniem 20 czerwca. Do podania, opatrzonego stemplem na 1 K. należy dołączyć świadectwo szkolne, metrykę (na dowód ukończenia 17 lat) i taksę egzaminacyjną, wynoszącą za każdy przedmiot 16 koron.

÷ **Kursy buchalteryczne dla majstrów rękodzielniczych.** Na prośbę izby handlowej i przemysłowej lwowskiej zezwoliło ministerstwo na urządzenie przy tutejszej akademii handlowej kursów buchalteryczych dla majstrów rękodzielniczych z planem naukowym, zastosowanym do potrzeb przemysłu rękodzielniczego. Na razie zostaną urządzone cztery kursy równorzędne a mianowicie dla szewców, krawców, stolarzy i metalowców. Na każdy kurs będzie przyjętych 20 uczestników. Uczestnicy otrzymają wszelkie przybory naukowe bezpłatnie. Nauka odbywać się będzie między godziną 6—8 wieczorem i rozpocznie się w najbliższych dniach, skoro tylko zgłosi się odpowiednia ilość uczestników. Zgłoszenia przyjmuje izba handlowa i przemysłowa (pl. Halicki l. 10), która też rozstrzyga o przyjęciu na kursa.

÷ **Rektorat politechniki** rozpisuje dwa konkursy celem obsadzenia nadzwyczajnej katedry towaroznawstwa i botaniki w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie, jakoteż celem obsadzenia docentury zoologii z terminem do wnoszenia podań po dzień 30 bm.

Ogłoszono także konkurs na posady asystentów przy katedrach technologii chemicznej (laboratoryum IV) budowy dróg kolei żelaznych i tunelów, mechaniki i teoryi maszyn. Posady te, z któremi połączone są wynagrodzenia roczne w kwocie 1400 k. będą nadane przez grono profesorów na czas od 1 października 1906 do końca września 1908. Termin wnoszenia podań do 20 bm.

## Kronika krajowa.

**Ze „Związku katolicko-społecznego“.** Wiadomo, że w tak pięknie rozwijającej się organizacyi „Związku katol. społecznego“ jest jednym z punktów głównych programu umoralnienie ludu i rozbudzanie ducha patryotycznego. Kto onegdaj miał szczęście być wieczorem w Humniskach (pod Brzozowem) i widzieć, jak lud tamtejszy pod kierunkiem nieocenionego nauczyciela p. Fronia przecudnie odgrywał narodową, a na tle r. 1846 i 1863 osnutą sztukę Nowakowskiego p. t. „Sen“, ten musi wyznać, że takich sztuk i takich zabaw wprowadzenie między ludem przedziwną będzie zasługą i pociechą „Związków katolickich“... Życzyćby tylko należało, by i ta sztuka rozpowszechniła się wszędzie i żeby ceprędzej ogłoszono obfity repertoar podobnych sztuk ludowych a społeczeństwo nasze wieloeby wdzięczne było za tę piękną przysługę.

**Strajki rolne.** Ruch strajkowy ogarnął cały powiat bobrecki. W Romanowie chłopi nie chcą kosić siana ani za cenę połowy zbiorów; podobnie w Gajach koło Lwowa. Jest to skutek przewrotowej agitacyi „dijaczów“.

Śledztwo w Brzeżanach jest na ukończeniu. W areszcie śledczem pozostaje jeszcze 64 chłopów. Onegdaj wybuchł strajk w Kotowie (p. brzeżański). We wszystkich wsiach tego powiatu jest rozkwaterowane wojsko. W Mużyłowie miało przyjść do ugody; ale że chłopi nie chcieli zawierać kontraktów na cały rok, ugedę zerwali.

Donoszą z Drohobycza, że po wiecu w Gajach niżnych wybuchł strajk u hr. Julj. Bielskiego a zanosi się na strajki w Śniatynie i Wąsowiecach hr. W. Tarnowskiego i w Rychcicach.

**Czego oni właściwie chcą?** Pan (ąść), omawiający zawsze bardzo zręcznie na marginesie „Słowa pol.“ aktualne sprawy, pisze dziś:

W pewnej wsi, dotkniętej strajkiem, właściciel powołał włościan na naradę, aby wysłuchać ich żądań i w miarę możności zadość im uczynić. Kiedy gromada zebrała się w wielkim komplecie, przemówił z ganku i prosił o postawienie warunków. Nastała długa, gnietąca cisza, a potem jakiś ponury, a niezdecydowany pomruk. Właściciel powtarza swoją przemowę powtórnie, jeszcze dobitniej i wyraźniej, niż przedtem, że jest skłonnym do jeszcze większych ustępstw. — Znów cisza, aż nareszcie głos z tłumu:

— „Widdajte nam Gaucza!“

— I cóż pan uczynił z tym fantem? pytam mego informatora.

— A cóż? nic — zbaraniałem... Gdyby żądali 20-stu centów lub nawet korony podwyżki, możnaby z nimi układać się, radzić, ale skąd ja im wezmę Gaucza i co oni przez to rozumieją?... jak przekonam ten biedny, obałamucony lud że jest tylko igraszką i narzędziem w ręku niesumiennych agitatorów?

A oni cieszą się, że wleźli nam za siódmą skórę i czekają, aż się „za San“ wybierzemy...

Niech czekają... (ąść.) =

**Z sokalskiego** w uzupełnieniu podanej już przez nas wiadomości o wizytacyi ks. biskupa gr. kat. Czechowicza, piszą nam jeszcze: W drugiej połowie zeszłego miesiąca nawiedził ks. biskup Konstanty Czechowicz z okazyi wizyty kanonicznej dekanatu Bełzkiego, powiat tutejszy. Z tego powodu nadarza się nam nie łatwa w dzisiejszych stosunkach sposobność podzielenia się ze współczytelnikami miłemi wrażeniami, jakich ludność tutejszego powiatu doznała. — Niestrudzony w pracy apostolskiej arcypasterz przejeżdżał w pochodzie prawdziwie tryumfalnym od wioski do wioski, nie pomijając żadnej cerkwi, kościółka, kaplicy ani też szkoły, rzucając wszędzie w sposób swej indywidualności właściwy posiew nauki Chrystusowej. Po odbyciu obrzędów kościelnych, gościł czcigodny arcypasterz po domach plebańskich, gdzie się gromadził kler obrządku ruskiego, gdzie jednak nie zabrakło również i reprezentantów obrządku łacińskiego i okolicznego obywatelstwa; arcypasterz odwiedzał i dwory szlacheckie. Ludność całej okolicy bez różnicy obrządku, narodowości i stanu garnęła się w pełnem zaufaniu do czcigodnej osoby ks. biskupa, a zbliżenie towarzyskie reprezentantów dwóch narodowości przy tej sposobności daje otuchę, że usiłowania żywiołów przewrotowych nie potrafią zniszczyć szlachetnej pracy Sługi Bożego. Ze szczerym żalem żegnała ludność miejscowa opuszczającego ją czcigodnego ks. biskupa, zachowując szczerą wdzięczność za położone trudy.

**Uroczystość strażacka.** W Czyżkach pod Lwowem odbyło się w niedzielę, w pierwszy dzień Zielonych Świątek, poświęcenie sztandaru i ślubowanie ochotniczej straży pożarnej kółka rolniczego. W uroczystości wzięło udział zwyż tysiąca ludności wiejskiej, mieszkańcy Czyżek, Czyżykowa, Dmytrowic, Gaj, Ganczar, Głuchowa, Podbereziec, Winniczek i Winnik; przybyli też przedstawiciele większej własności, nauczycielstwo, dalej ze Lwowa starosta Franz, inspektor Howorka, prezes oddziału tow. gospod. bar. Horoch, prezes tow. Kółek roln. poseł Artur Zaremba-Cielecki i delegat powiatowy dr. Br. Dulęba. Po nabożeństwie dokonał ks. prowincyał Benigny Chmura ceremonii poświęcenia sztandaru z wizerunkiem Boga Rodzicy i św. Floryana, oraz wstęgą z napisem: „Ochotnicza straż pożarna Kółka rolniczego“. Nastąpiło wbijanie pamiątkowych gwoździ, poczem przemawiali: ks. Chmura, prezes Cielecki, dr. Dulęba, p. Krajewski, bar. Horoch, pp. Gottleb-Haszlakiewicz i Głogoczewski. Dopełnieniem uroczystości było solenne ślubowanie korpusu strażackiego, oraz popis młodzieży szkolnej.

**Samobójstwo młodzieńca.** Z Rzeszowa donoszą: W lasach zwanych Budami Głogowskiemi, własności p. Holzerowej, obok Bud pod Rzeszowem, znaleziono przed paru dniami na pagórku pod dębem trupa młodzieńca, mającego około 20 lat. Na drzewie był wycięty krzyż scyzorykiem, obok wbita w ziemię laska, a na niej powieszony kapelusz. Denat w siedzącej postawie oparty był o dąb. Sprowadzony na miejsce wypadku lekarz stwierdził, że śmierć nastąpić musiała co najmniej przed 5 dniami, co wskazywał rozkład psującego się ciała. Ze znalezionej przy samobójcy legitymacyi uniwersyteckiej dowiedziano się, iż jest nim Franciszek Mortko, słuchacz praw na uniw. lwowskim. Z listu, znalezionego przy denacie, wynika, że powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Pieniądze, w kwocie tysiąc koron, przeznacza jakiejś pani, której atoli adresu odczytać nie było można. W obec tego pieniądze złożono w depozycie sądowym. W liście prosi też denat, aby go tam pochowano, gdzie sobie życie odebrał.

## Kronika powszechna.

§ **Włosi skazani na śmierć we Francyi.** Dziwnym zbiegiem okoliczności sądy francuskie skazały równocześnie dwóch Włochów na śmierć pod gilotynę. Pierwszym jest Pietro Battistelli, 38-letni ojciec pięciorga dzieci, który zamordował w gospodzie jednego ze swych przyjaciół. Sąd okręgowy w Nizzy skazał go na śmierć. Podobny wyrok spotkał 1 bm. niejakiego G. Lombarda, który odsiadując karę za rabunek w Chambery, zabił strażnika więziennego.

Nadmienić należy, że tego samego dnia skazany został w Chambery na 20 lat robót w galerach Włoch, Viucenzo Viti, oskarżony o cały szereg rozbojów i kradzieży.

§ **Ambasada japońska w Paryżu.** Cesarz Mutsuhito podniósł poselstwo japońskie w Paryżu do znaczenia ambasady, a pierwszym ambasadorem został mianowany wybitny dyplomata japoński, tajny radca Kurino, który był dawniej ministrem upełnomocnionym we Francyi. D. 1 bm. nowy ambasador wręczył prezydentowi republiki listy uwierzytelniające. Akt ten odbył się ze stosowaną w takich razach pompą. P. Kurino jechał wraz z personalem ambasady do pałacu Elizejskiego w powozach galowych szefa państwa, pod eskortą kirasyerów. Na dziedzińcu pałacowym wojsko oddało honory przedstawicielowi mikada, a muzyka pułkowa grała cesarski hymn japoński. Kurino i Falliéres wygłosili mowy, pełne wyrazów sympatyi wzajemnej obu rządów i narodów. Po tej wizycie powitalnej Kurino powrócił do pałacu ambasady japońskiej, przyczem był zachowany taki sam ceremoniał, jak przy przyjeździe.

XXXVII c. k. Loterya państwowa. Dnia 21 czerwca br. odbędzie się ciągnienie XXXVII c. k. państwowej loteryi na rzecz cywilnych celów dobroczynnych. Bogato wyposażony plan gry zawiera 18.137 wygranych w gotówce, w tem główna wygrana 200.000 koron, dalej wygrane po 40.000 k., 20.000 koron, 10.000 koron itd., w łącznej kwocie 512.200 kor. Czysty zysk przeznaczony na publiczne instytucye dobroczynne. Losy po 4 kor. są do nabycia w trafikach, kantorach wymiany, w urzędach pocztowych, podatkowych itd.

## *Z izby sądowej.*

(*Poseł Wilk o obrazę czci*).

**Kraków** (Tel. pryw.) Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez posła do rady państwa Andrzeja Wilka przeciw redaktorowi „Obrony ludu“ ks. Andrzejowi Szpondrowi. Powodem do oskarżenia był artykuł wymienionego pisma z d. 9 kwietnia 1904, nazywający oskarżyciela „zwyczajnym złodziejem“ i zarzucający mu, że „złapała go służba parlamentarna na kradzieży 1400 kopert i listów“, dalej zarzucający, że „nikt inny tylko Wilk ukradł posłowi Bombie, gdy z nim razem jechał koleją do Wiednia, kilkadziesiąt złr. z kieszeni i różne papiery“.

Obwiniony ks. Sponder nie poczuwa się do winy. Artykuł inkryminowany pisał dr. Danielak i on też gotów jest przeprowadzić dowód prawdy.

Przesłuchany jako świadek dr. Danielak zeznał pod przysięgą, że ów artykuł napisał, oraz że poseł Wilk w izbie zabrał 1400 sztuk kopert i papierów listowych i zwykłych i kazał woźnemu odesłać sobie do kraju. Sprawa stała się głośną; Koło polskie wybrało komisyę, która orzekła wykluczenie posła Wilka z Koła polskiego. Zanim uchwała komisyi została zakomunikowana Kołu, poseł Wilk nadesłał list, zgłaszający wystąpienie z Koła. Swiadek słyszał od posła Antoniego Bomby, że w czasie wspólnej podróży do Wiednia skradł mu oskarżyciel Wilk 50 kor.

W formie pytania do świadka zaznacza oskarżyciel poseł Wilk, że papiery z nagłówkiem Abgeordnetenhaus biorą z parlamentu posłowie, aby prowadzić korespodencyę z wyborcami.

Swiadek Danielak w odpowiedzi zaznacza, że biorą po kilka sztuk do mieszkania w Wiedniu, aby korespondować z wyborcami, ale nie zabierają 1400 sztuk do kraju; takiego wypadku nie było. Na zużycie takiej masy papieru potrzeba 30 lat.

Przesłuchany jako świadek woźny parlamentarny Papeschütz podał szczegóły co do pakietu z papierami i kopertami.

Poseł Antoni Bomba opowiadał szczegóły swej podróży z posłem Wilkiem w jednym przedziale z Rzeszowa do Wiednia. Wówczas zginęło mu 50 kor., oraz dwa bilety kolejowe, wartości 234 kor. Swiadek przypuszcza, że mógł ktoś obcy wejść do przedziału i pieniądze ukraść, nie przypuszcza zaś, aby poseł Wilk mógł kradzieży się dopuścić. O fakcie opowiadał w parlamencie, być może także świadkowi Danielakowi.

Rozprawa trwa dalej.

## Ruch artystyczno-literacki

* **„Z lat szkolnych“** — wyszła drukiem na jubileusz stuletniego istnienia gimnazyum w Brzeżanach „garść wspomnień byłych uczniów brzeżańskich“, ten — jak go nazywa w przedmowie komitet redakcyjny — „bezpretensyonalny pamiętnik zbiorowy“. — Złożyło się nań 13 autorów z różnych dawniej czasów, dziś z różnych sfer. Najsilniej reprezentowane pokolenie, z żyjących prawie najstarsze, z lat 60-tych — najmłodszy autor, — uczeń z przed lat dziesięciu. Pomiędzy nimi pomieszczono też dwa głosy nie studenckie: byłego katechety, który „pierwszy wykładał po polsku religię“ i byłego dyrektora długoletniego. Wspomnienia te składają się na udatną całość, dającą bodaj w miniaturze podobieństwo obrazu „jakie to dawniej bywało w Brzeżanach i życie górne i zapał młodzieńczy“...

Broszurę tę rozszerzać się będzie w czwartkową uroczystość jubileuszową w Brzeżanach — dla wygody zaś przebywających we Lwowie, a nie jadących na obchód byłych uczniów brzeżańskich zarządził Komitet sprzedaż jej we Lwowie w księgarni Altenberga (cena 80 gr.).

* **Zabawna gramatyka języka polskiego,** obrobiona poglądowo a krytycznie wedle (mniej zabawnej) gramatyki A. Małeckiego i całkiem nowymi przykładami zaopatrzona przez byłego ucznia gimnazyum brzeżańskiego Karola Czerneckiego. Taką książeczkę wydał p. Czernecki, radca sądowy w Szczercu, na pamiątkę obchodu setnej rocznicy założenia gimnazyum w Brzeżanach. Autor omawia w dowcipny sposób wszystkie ważniejsze reguły gramatyczne, dzieląc materyał wedle przyjętych zasad na głosownię, naukę o formach wyrazu, deklinacyę i konjugacyę, pisownię itd., przytaczając nadto sporo żartów i dowcipów. — Książeczka ta kosztuje 1 kor.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego**

We środę „Odwieczna baśń“ Przybyszewskiego.
We czwartek „Wróg ludu“ H. Ibsena.
W piątek „Tyrolka“.
W sobotę „Odwieczna baśń“.
W niedzielę wieczór „Tyrolka“.

# Ostatnie wiadomości.

Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia izby panów stoi uchwalona przez izbę poselską ustawa o rejonowaniu buraków cukrowych, w której komisya izby panów poczyniła kilka zmian, dalej stoi na porządku dziennym uchwalona również przez izbę poselską ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, w której komisya izby panów także dokonała niektórych zmian, a mianowicie minimum dochodu podwyższyła z 600 koron na 900, następnie dzieli zobowiązanych do ubezpieczenia na 5 klas zamiast 6 i postanawia, iż po upływie 480 rat miesięcznych należy się ubezpieczonemu renta inwalidowa także bez złożenia dowodu niezdolności do pracy, bez względu na to, czy ubezpieczony pozostaje nadal na tej samej posadzie. Ostatnia zmiana dotyczy sprawy datków na wychowanie dzieci.

Upaństwowienie kolei północnej według „N. Fr. Presse“ posunęło się naprzód o tyle, że przewódcy niemieccy w parlamencie imieniem stronnictw niemieckich przystali na pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w izbie poselskiej. Wątpliwem jest przecież, czy w sesyi bieżącej rady państwa przyjdzie do upaństwowienia kolei Północnej, ponieważ nie starczy — jak się zdaje — czasu na załatwienie przedłożenia we wszystkich 3 czytaniach.

„N. Wr. Tagebl.“ donosi, że szef sztabu generalnego włoskiego, generał Saletta, przybędzie w ciągu czerwca do Wiednia, ażeby złożyć imieniem sztabu generalnego włoskiego życzenia szefowi sztabu armii autryacko-węgierskiej br. Beckowi z powodu jego jubileuszu. „Polit. Corresp.“ donosi z Petersburga, że zapowiedziana nagle wizyta w Wiedniu szefa sztabu rosyjskiego generała Palicyna ma także na celu uczczenie generała Becka, wszystkie zaś inne pogłoski, jakoby generał Palicyn miał do spełnienia w stolicy Austryi specyalną misyę polityczną, są bezpodstawne.

„Daily Chronicle“ dowiaduje się, że eskadra rosyjska pod wodzą admirała Wirena przybędzie w sierpniu albo wrześniu do Portsmouth.

## Wybór do sejmu z Białej.

P. Roger-Battaglia ubiega się o mandat poselski do sejmu z m. Białej w miejsce p. Łazarskiego, który posłowanie złożył. Sejm odbędzie tylko jeszcze jedną sesyę i kadencya jego się skończy — amatorów więc na tak krótko-


**Związek katol. Krawców** Lwów, plac Halicki 7, (gdzie Centralna kawiarnia) poleca Szan. PT. Publiczności wielki wybór doborowych materyałów **na ubrania męskie oraz bogato zaopatrzony skład gotowych ubrań własnego wyrobu i mundurków studenckich. Fabryczny skład materyałów Rakszawskich.**

trwały mandat nie ma i p. Battaglia nie potrzebuje się obawiać konkurencyi.

Za złe poczytują mu wszyscy, że stanąwszy 28 zm. na zgromadzeniu wyborczem w Białej, po kilku słowach wstępu w języku polskim wygłoszonych, całą mowę kandydacką wypowiedział po niemiecku tak, jak gdyby w Białej Polaków wcale nie uznawał a jedynie Niemców.

Dalej za jeszcze gorsze poczytywane jest p. Battaglii to, że miał zapewniać wyborców, iż będzie się starał o „uszanowanie stanu posiadania obu narodowości". Z powodu, że jest rzeczą niewątpliwą, iż na Slązku dzieje się narodowości polskiej s t a n o w c z a k r z y w d a, więc ten, kto oświadcza się, za „uszanowaniem istniejącego stanu posiadania" na Slązku, oświadcza się za dalszem istnieniem tej krzywdy. P. Battaglia albo więc obiecuje wyborcom to, o czem z góry wie, że jako Polak dotrzymać nie będzie mógł, albo musiałby się w przyszłości wyrzec swego charakteru narodowego, w co znowu my wierzyć nie chcemy.

Pan Battaglia mógł zdaniem naszem jedynie zapewnić wyborców, iż będzie popierał interesa przemysłu fabrycznego w Białej, a w kwestyi narodowościowej powinien był zastrzedz sobie wolną rękę. O ile wybór p. Battaglii dokonany zostanie na innych warunkach, nie może być przez ogół polski życzliwie powitany.

## Bomby w Ankonie.

**Ankona**, 3 czerwca.

(Znaczenie Ankony. — Cudzoziemcy. — Konszachty anarchistów. — Ich gniazdo we Włoszech. — Stanowisko golibrody małomiejskiego. — Policya na tropie zbrodni. — Aresztowania.)

Ankona, miasto portowe u wybrzeża Adryatyku, jest stolicą prowincyi, liczy około 58.000 mieszkańców, w tem 8.000 żydów; jest więc w całych Włoszech najbardziej zżydziałem miastem. Prowadzi rozległy przemysł i handel. Bawi tu zazwyczaj dużo cudzoziemców, mających styczność z ruchem handlowym. W mieście, w którem przebywa zazwyczaj wielu obcych, nie brak nigdy istot podejrzanych — oszustów, defraudantów i wyrzutków społeczeństwa, jakimi są anarchiści itp.

O tem, że anarchiści obrali sobie Ankonę za „bezpieczną" kryjówkę i środowisko działania we Włoszech, wiedziały od kilku miesięcy międzynarodowe a w pierwszym rzędzie włoskie władze bezpieczeństwa. W wielkim znalazł się kłopocie szef policyi rzymskiej, Leonardi, gdy się dowiedział, że włoska para królewska zamierza 20 bm. odwiedzić Ankonę Wiadomem mu było, że anarchiści w swej głównej siedzibie, Patterson (Stany zjedn.). postanowili tej wiosny przystąpić „do akcyi", że uchwalili spisek na królów: hiszpańskiego, angielskiego i włoskiego, na cesarza niemieckiego i sułtana.

Według instrukcyi Leonardiego oczekiwali detektywi w Londynie na przybycie pewnego parowca z Ameryki, którym jechał bardzo niebezpieczny anarchista włoski. Agenci śledzili go w ciągu dalszej podróży przez Francyę i Szwajcaryę; wreszcie, gdy przybył do Camo, na terytoryum włoskiem, został aresztowany. Znaleziono przy nim papiery kompromitujące go, z których wynikało, że w pierwszym rzędzie jest planowany atentat na młodocianego króla hiszpańskiego.

Przejdźmy do faktów bieżących. Policya tutejsza miała od dłuższego czasu w silnem podejrzeniu golarnię niejakiego Arnolda Gabianelli, fryzyera 23-letniego, żonatego. W końcu postanowiono przeprowadzić u niego rewizyę. Wczoraj o godz. 5 z rana siedmiu urzędników i agentów policyjnych udało się do mieszkania golibrody, przy via Astagno 41. Gdy zadzwoniono, wyszła sędziwa matka Gabianellego; on sam spał jeszcze. W jego sypialni znaleziono dwa pakiety papierowe: jeden z chlorkiem potasu, drugi z siarką. Fryzyer powiedział, że chemikalia te są mu potrzebne do użytku... kuchennego. Następnie udali się urzędnicy wraz z Gabianellim do jego sklepu, przy via Palestro 13. Tam znaleziono w skrytce, w głębi ściany. owinięte w papiery... bomby. Zmięszany fryzyer powiedział, że ktoś złośliwy musiał je tam „podłożyć". Gabianelli został aresztowany. Jego zeznania w policyi doprowadziły do uwięzienia 12 jego wspólników, w ich liczbie byli trzej fryzyerzy, 2 stolarze, robotnik dzienny, kilku posługaczy publicznych, jeden szewc. W ciągu śledztwa wyszło na jaw, że maleńka fryzyernia Gabianellego bywała otwartą do godz. 1 i 2 w nocy i że tam przy winie odbywały się jakieś długie, tajne narady młodych ludzi.

Znalezione u fryzyera bomby są wielkości kul bilardowych, są osłonięte ołową i szarą powłoką gipsu. U 12 aresztowanych anarchistów znaleziono listy i broszury treści karygodnej. Bomby oddano do zbadania laboratoryum chemicznemu konsystującego w Ankonie pułku artyleryi. Śledztwo wykazało dowodnie, że Gabianelli i towarzysze jego mieli zamiar zamordować króla Wiktora Emanuela i jego małżonkę podczas projektowanych przez nich odwiedzin w Ankonie.

Arnold Gabianelli jest człowiekiem niskiego wzrostu, brunetem ze słabym zarostem. Więzienie nie jest mu obcem; już w 17 roku życia był skazanym za kradzież. Z pomiędzy 12 uwięzionych towarzyszów golibrody Rudolf Feliciotti, pracujący w fabryce cukru był organizatorem ostatniego strajku generalnego. Inni „towarzysze" odgrywali wybitną rolę w antispołecznym ruchu socyalistycznym. *Kasimiers R.*

## TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 6 czerwca 1906

### Premiera.

**Wiedeń**. (Tel. wł.) Jutro nowe ministerstwo przedstawi się izbie. Z wyjątkiem prezydenta gabinetu bar. B e c k a, sami dobrzy znajomi. Jakoż też u nikogo jutrzejsza mowa programowa prezesa nowego gabinetu nie budzi zbytniego zainteresowania. Wszyscy czują, że ponieważ od wypowiedzenia mów programowych jego poprzedników tyle upłynęło czasu i tak znaczna nastąpiła zmiana stosunków, zadaniem nowego premiera może już być tylko energiczna wykonanie tego, czego poprzednicy jego w urzędzie uczynić nie chcieli czy też nie mogli.

Program br. Becka, niczem prawie od programów poprzednich różnić się nie może. „Kwestya tylko — jak w rozmowie z waszym korespondentem zauważył jeden z wybitnych polityków z lewej strony izby — czy kalendarz nie każe premierowi zmienić porządku poszczególnych punktów rządowego programu. Czy abstrahując od nagłości uchwalenia prowizoryum budżetowego, sprawa węgierska nie zaawansuje na pierwsze miejsce a dopiero po niej przyjdzie kolej na sprawę reformy wyborczej".

Słychać, że premier w mowie swej położy również nacisk na potrzebę rozszerzenia prawa głosowania, że atoli między przemówieniem br. Becka a odnośnym ustępem programowej mowy księcia Hohenlohego subtelne ucho dosłyszy różnicy.

Z naprężeniem oczekują koła polityczne zmian, jakie dokonać się mają w wielkich stronnictwach parlamentarnych, zwłaszcza niemieckich. Szczególnie nad głową p. Pradego, owego zapalczywego propagatora rządów urzędniczych, zbiera się ciężka chmura niezadowolenia Niemców. Niemcy zawsze umieli swoich mężów zaufania w rządzie rychło uśmiercać. Panu Prademu nie rokują też długiego życia, a i tego krótkiego nie zechcą mu Niemcy osładzać.

### Minister Randa.

**Wiedeń**. Na audyencyi pożegnalnej b. minister czeski Randa prosił cesarza, aby i nadal otaczał swą opieką sprawę założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach i raczył spełnić to kulturalne żądanie narodu czeskiego. Cesarz dziękował mu za dotychczasową działalność i pożegnał się z nim bardzo łaskawie.

### Wizyta ces. Wilhelma.

**Wiedeń** Cesarz Wilhelm przybył dziś rano specyalnym pociągiem dworskim na dworzec kolei Północnej. Na peronie oczekiwał go cesarz Franciszek Józef oraz liczni dygnitarze wojskowi i cywilni. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur austryackiego generała kawaleryi. Obaj monarchowie powitali się serdecznie i ucałowali, poczem koleją podmiejską pojechali do Petzing a następnie do Schönbrunu.

**Wiedeń**. Pociąg dworski pruski, składający się z 6 wagonów, przybył o godz. pół do 10 rano na dworzec kolei Północnej. Cesarz Wilhelm II. wyszedł na peron i uściskał się serdecznie z cesarzem Franciszkiem Józefem. Następnie cesarz niemiecki przedstawił cesarzowi austryackiemu, który był w mundurze generała pruskiego, swój orszak wojskowy, poczem podał rękę przedstawionym mu oficerom austryackim. Pobyt na dworcu kolei Północnej trwał 4 minuty, poczem cesarz austryacki wsiadł do wagonu cesarza niemieckiego i razem z nim udał się koleją na stacyę w Penzing.

W Petzing przedstawili się cesarzowi Wilhelmowi arcyksiążęta austryaccy, poczem powozem obaj monarchowie udali się do Schönbrunu. Całą drogę pomiędzy Petzingem a Schönbrunem tworzył szpaler garnizon wiedeński w mundurach paradnych. W Schönbrunie czekały na cesarza Wilhelma II arcyksiężne, dygnitarze dworscy, ministrowie austryaccy i prezes ministrów węgierskich dr. Wekerle.

**Wiedeń**. Prasa wiedeńska poświęca dzisiejsze artykuły wstępne przyjazdowi cesarza Wilhelma II. do Wiednia i podnosi znaczenie trójprzymierza. „N. Fr. Presse" zaznacza przy tej sposobności, że obecnie trójprzymierze utraciło już swój cel właściwy, t. j. wspólną obronę przeciwko Rosyi.

**Wiedeń**. Po oficyalnem przywitaniu w Schönbrunie cesarz Wilhelm przyjął hr. Gołuchowskiego, poczem złożył krótką wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Następnie pojechał do miasta, aby złożyć rozmaite wizyty.

**Wiedeń** Cesarz Wilhelm nadał rozmaitym dygnitarzom ordery, między innymi prezydentom ministrów Beckowi i Wekerlemu.

### Cesarz na Morawie.

**Berno mor.** W dniu 28 bm. zapowiedziane jest przybycie cesarza na uroczystość strzelecką w Morawskiej Ostrawie.

### Hohenlohe namiestnikiem.

**Wiedeń**. Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza, że cesarz pismem odręcznem ponownie zamianował byłego prezydenta ministrów ks. Hohenlohego namiestnikiem w Tryeście.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt**. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe i ustawę o kontyngencie rekruta, poczem przystąpił do rozpraw nad uznaniem zawartych traktatów handlowych. Minister handlu Koszut prosił o przyjęcie przedłożenia, aby ustały już stosunki niekonstytucyjne.

## Z ziem polskich.

### Zmiana gen.-gubernatora.

**Petersburg**. Dzienniki notują pogłoskę, że gen.-gubernator warszawski Skałłon przechodzi do Odessy, a na jego miejsce ma być mianowany były naczelnik tylnej straży armii mandżurskiej gen.-lejtnant Nadarow.

### Z uniwersytetu.

**Warszawa**. „Słowo" donosi, że na mocy zatwierdzonej przez cara uchwały rady państwa ma się wypłacić już w r. 1906 lektorowi języka polskiego i zwyczajnemu profesorowi języka i literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim tytułem pensyi rocznej 3800 rubli. Katedra ostatnia ma być obsadzona drogą konkursu, który będzie ogłoszony po wznowieniu wykładów w uniwersytecie.

## Z Rosyi.

### Duma.

**Petersburg**. (Tel. pet. Ag. tel.) Wczorajsze (wtorkowe) posiedzenie Dumy rozpoczęło się o g. 12 w południe. Na początku posiedzenia zabrał głos O n i t k o i oświadczył, iż uważa ministrów za intruzów w Dumie. Nie przystoi, aby brali udział w obradach i Duma nie powinna ich słuchać, wyraziwszy im wotum nieufności.

Przewodniczący zawiadamia izbę, że towarzysze ministrów będą brali udział w dyskusyi, jeśli zostaną do tego upoważnieni przez ministrów.

O n i t k o atakuje rząd za agitacyę przeciw Dumie i całemu krajowi, za co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Następnie izba obradowała nad wyborem komisyi, która ma zbadać nielegalne i przeciwne ustawom postępowanie rządu po ogłoszeniu ukazu z 30 października z. r. Kilka telegramów do Dumy, które donosiły o nielegalnych aresztowaniach osób na prowincyi, dało powód do dyskusyi o prawie Dumy do stawiania interpelacyj. A ł a d i n zabrawszy głos oświadcza, że interpelacye nie zdadzą się na nic, bo ministrowie nie mają współczucia, tylko uczucie zemsty, ale Duma musi interpelować, aby cała odpowiedzialność spadła na tych, którzy mają władzę w swych rękach. Duma uchwaliła interpelacyę wystosować.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi agrarnej. Pierwszy zabrał głos minister rolnictwa Styszyński, a następnie towarzysz ministra spraw wewnętrznych H u r k o. Wywody ich gwałtownie przerywano okrzykami: „Precz z nimi!" „Dymisyonować!" Prezydent ciągle dzwoni.

Minister rolnictwa opuścił trybunę wśród wielkiej wrzawy i ciągłych okrzyków: „Dymisyonować!".

P r e z y d e n t wystosował apel do posłów, aby nie zakłócali porządku, gdyż inaczej skuteczna praca jest niemożliwa.

P e t r u n k i e w i c z poddał krytyce wywody ministrów, którzy okazali zupełną nieznajomość położenia, niechaj ministrowie — rzekł — nie apelują do naszego patryotyzmu i nie nadużywają tego wyrazu, obecnie bowiem zwie się patryotami tych, którzy bronią autokracyi i urządzają r z e z i e ż y d ó w i P o l a k ó w. Wy nie jesteście patryotami, gdybyście nimi byli, nie zasiadalibyście na tych ławach (Huczne oklaski, okrzyki: „Dymisyonować!").

Prof. H e r z e n s t e i n zbijał wywody ministrów i wykazał bezpodstawność przedstawionych przez nich wywodów statystycznych. Posłowie włościańscy hucznie oklaskiwali jego wywody, za unarodowieniem i podziałem ziemi.

Hr. H e y d e n wystąpił przeciw wywodom kilku mowców, którzy atakowali szlachtę i oświadczył gotowość przystąpienia do programu agrarnego. Nie jest przeciwny przymusowaj ekspropriacyi, ale uważa za wskazane, aby tę kwestyę rozwiązano przy uwzględnieniu miejscowych różnic.

Na tem posiedzenie o godz. 7 m. 10 zamknięto. Następne dziś o 12 przedpoł.

**Petersburg**. Polacy z Berlina przysłali życzenia Kołu polskiemu.

### Obawy.

**Wiedeń**. „N. Fr. Presse" donosi, że w Bessarabii i w Odessie obawiają się wybuchu ponownych zaburzeń antiżydowskich. W Bessarabii policyanci zachęcają motłoch i chłopów do zamachów na inteligencyę chrześcijańską i żydowską. Wprawdzie po miastach i miasteczkach przeciągają silne patrole wojskowe, ale wojsko zachowuje się obojętnie wobec napaści na inteligencyę. Posłowie rozmaitych stronnictw wybrani z Bessarabii w odezwach publicznych wzywają ludność, aby nie słuchała agitatorów, pragnących ją doprowadzić do rozruchów. Wielu bogatych żydów wyjeżdża.

### Anarchiści.

**Madryt** Autopsya zwłok Morala, sprawcy zamachu na parę królewską, nie wykazała jakichkolwiek nieprawidłowości jego mózgu. Wuj Morala rozpoznał jego zwłoki a dalej oświadczył, że Moral był w młodości b. pilny i inteligentny a później skutkiem lektury anarchistycznej poróżnił się z rodziną. W styczniu odebrał Moral spadek 11,000 pesetów (franków) i opuścił rodzinę.

**Madryt**. W mieście rodzinnem Morala, w Sabadell, aresztowano 3 osoby, podejrzane o współwinę w zamachu. Puszka, jaką w dniu zamachu znaleziono w kapitanacie generalnym, zawierała proch i odłamki żelaza. Dwaj żołnierze, którzy zranieni zostali przy zamachu, zmarli. Jak się zdaje, bomba była zatruta.

**Londyn**. Policya amerykańska odkryła jakoby sprzysiężenie anarchistyczne, mające na celu zamordowanie prez. Stanów zjedn. Roosevelta, króla angielskiego Edwarda i cara Mikołaja.

Odkrycie wiadomego spisku w Ankonie mającego na celu zamach na włoską parę królewską, gdy ta tam przybędzie 20 bm., policya włoska zawdzięcza informacyom amerykańskim, albowiem anarchiści rekrutują się głównie z Pattersonu. Przeciwko królowi włoskiemu zamierzony był już zamach przy sposobności otwarcia wystawy w Medyolanie, policya jednak zawczasu zdążyła anarchistów przyaresztować.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 6 czerwca

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·40 do 5·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·40 do 7·70. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·00 do 9·50. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

**Budapeszt** dnia 6 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 15·90—15·92, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·12—13·14, owies na maj 00·00—00·00, na październik 13·20—13·22, kukurudza na maj 11·52—11·54, na lipiec 13·08—13·10, rzepak na sierpień 28·80—29·00.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 6 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·75, węgierskiego zakładu kredytowego 812·00, Anglobanku 310·00, Unionbanku 554·00, Banku dla krajów koronnych 438·25, Bankvereinu 555·—, Bodencreditu 1045·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 681·00, kolei południowej 142·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 455·50 kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 572·50, Rima Muranya 577·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2722·— fabryki broni 605·—, tureckie tytoniowe 407·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 573·00 oblig. węg. indemnis. 95·35, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·90, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 157·25 marki 117·27, ruble 252·50, 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. 88·40.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

**Salvator** Naturalny Zdrój litionowy bez żelaza uznany

w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia.

Dyrekcya zdrojów Saalvatora w Preszowie (Węgry).

Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

**Römerbad** stacya kolei południowej

Sezon rozpoczyna się **1 maja.** Najsilniejszy styryjski akratoterme od 36·2—37·5°C. leczy tak jak Gastein, Cieplice, Pfäffers, z nadzwyczajnym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, chorobom kobiecym, nerwowym, osłabieniu, stłuczeniu, influencyi i jej następstwom. Łagodny podalpejski klimat. Nowoczesny komfort, tani pobyt. Połączenie pospiesznym pociągiem z Wiednia 8, z Tryestu 5, z Budapesztu 9 godzin. Cenniki bezpłatnie rozsyła BADE-DIRECTION RÖMERBAD in Steiermark.

**Przekazy**

na Wiedeń, Berlin, Paryż i inne miejscowości zagranicy wydają

**Sokal i Lilien**

**Dom bankowy i kantor wymiany**

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

**Przyjechali do Lwowa d. 6 czerwca 1906.**

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). S. hr. Fredro z Rzeszowa, W. hr. Ressegnier z Niska, M. br. Błażowski z Nowosiółki, JWna P. Niezabitowska z Łanek, S. Zwolski z Bryńca, F. Skarzyńscy ze Szwejkowa, ks. P. Biliński z Zarwanicy, A. Wołkowicki ze Stryja, J. Drzewicki z Rawy rusk., B. Sarorypiński z Podola ros., J. Alpiński z Krakowa, ks. H. Przeździecki z Warszawy, Z. Kościszewski z Bilczy, J. Żubr z Podhajec, Z. Łobaczewski z Mostów, M. Hamerschlag z Frankfurtu, M. Grabowska z Koniuchyma, J. Aicheler z Tryestu, D. Hryniewska z Jekaterynosławia.

*Hotel Imperial.* Hr. Olga Dunin Borkowska z Ponikwy, hr. Henryk Wodzicki z Kościelnik, hr. Jan Moszyński z Rosyi, Helena Schubert z Arco, Fr. Jaruntowski z Twierdzy, Stanisław Piątkiewicz z Przemyśla, Józef Gelber z Czeremchowa, Leon Guttmann z Wiednia, Eugeniusz Krzysztofowicz z Załucza, Wilhelm Stanek z Wiszenki, Serafin Lipkowski z Podola rosyjskiego, Bronisław Rappaport z Drohobycza.

3

# Z podróży do Londynu.

(Ciąg dalszy.)

Przy głównem wejściu na wystawę, przed przybyciem lord-majora uszykowała się kompania gwardyi w czerwonych uniformach i ogromnych bermicach na głowie, z swoją „band", muzyką wojskową. Druga orkiestra wojskowa umieszczoną została w kiosku przed estradą, z której oficyalne otwarcie miało nastąpić.

O oznaczonej godzinie przybywa punktualnie lord-mayor z lady-mayoresse, witani przez prezydentów wystawy Kruppa i Denka, również jak i ambasadora austro-węgierskiego hr. Mensdorffa, dyrektora Schwarca itp. Zaczyna się pochód ku estradzie i zwiedzanie tej części wystawy, przez którą przechodzi lord-mayor. Przed nim z powagą kroczy garstka służących w liberyi bogato haftowanej, w białych perukach i pończochach, potem idą dygnitarze miejscy w togach, niosąc berła o złotych koronach, miecz „pearl sword", symbol władzy prawie monarszej pana „city". Orszak ten dochodzi estrady. Lord-mayor otwiera kilkoma słowami wystawę i rozpoczyna dalsze jej zwiedzanie.

My, delegowani działu sztuki, czekamy przy wejściu do naszych sal, lecz orszak nie skręca na prawo do nas, dyrekcya prowadzi go bowiem inną drogę, dalej ku innym działom. Czekamy przeszło godzinę, a widząc, że dalsze nasze czekanie daremne, gdyż jest już po pierwszej, a więc godzina, na którą zapowiedziano ogromny luncheon na 500 osób, idziemy i my na to śniadanie w nadziei, że dział nasz otwarty zostanie po tym bankiecie.

W olbrzymiej sali restauracyjnej wystawy, noszącej nazwę Quadrant, zasiada do stołów 500 osób, zaproszonych przez komitet wystawy. Sala ubrana w kwiaty i chorągwie o barwach austryackich i angielskich, mieści dwanaście stołów tak, że do stołu, umieszczonego na całą długość pod główną ścianą, ustawiono prostopadle w pewnych odstępach, innych jeszcze jedenaście stołów. W pośrodku głównego stołu zajmuje miejsce ambasador austryacki, po jego prawej lord-mayor po lewej ręce lady-mayoresse. Przy tym samym stole zasiadają także prezesi wystawy i proszone wybitne osobistości. Reszta gości zajmuje miejsca przy innych stołach, wedle wydrukowanego planu i spisu osób. Menu długie, bez końca. Na odnośnych kartach umieszczono prócz porządku potraw i trunków, także porządek toastów, które mają być wygłoszone.

Zanim ambasador austro-węgierski się podniesie, aby wygłosić pierwszy toast na zdrowie króla angielskiego, anonsuje ten toast pan w czerwonym fraku, rodzaj mistrza ceremonii, uzbrojony w czarną pałeczkę, rodzaj batuty kapelmistrza, ozdobioną u końca srebrnym kutasikiem. Laseczką tą daje on znak a następnie donośnym głosem wygłasza godność i nazwisko mowcy, jako też na czyją cześć wzniesie on kielich. Potem ruchem batuty nawołuje audytoryum do ciszy i biada nieposłusznemu biesiadnikowi czy kelnerowi. Jeżeli piorunujące spojrzenie, jeżeli wskazanie laseczką nie wystarczy, to przybiega sam na miejsce hałaśliwe, aby tam swoją obecnością ciszę spowodować.

Następnie mówił lord mayor, po nim sypią się toasty dalsze, każdy poprzedzany tym samym ceremoniałem. Po toaście, mistrz ceremonii wnosi okrzyk: hipp, hipp, hurrah, który my trzykrotnie powtarzamy i stojąc wysłuchujemy odnośny hymn narodowy. Ale, że wszystko, więc i biesiada i toasty mają swój koniec.

Po czarnej kawie wstajemy. Orszak szykuje się w porządku, w jakim przybył. Służący, którzy usługiwali wyłącznie lord mayora i sheriffa, ruszają przodem, dalej idą berła itd. I my idziemy za pochodem chwilę, a następnie do swoich oddziałów i czekamy dalej na odwiedziny lord-mayora. Nareszcie orszak z lord-mayorem i ambasadorem wchodzi do wystawy dzieł sztuki. Przechodzi jedną salę, drugą, trzecią, nigdzie się nie zatrzymując. W dziale Künstlerhausu ambasador wskazuje na portret księcia Tecka, pędzla Łaszka, — i na tam koniec oficyalnych odwiedzin. Forma otwarcia spełniona, wystawa otwiera podwoje dla publiczności.

Chwilę później zaroiło się też w salach wystawy sztuki. Widzę, że zajęciem publiczość przygląda się dziełom artystów. Axentowicz, Kossak i ja stwierdzamy z wielkiem zadowoleniem, że szczególnie działy polskie zdają się zajmować widzów. W sali naszej t. j. „room Lemberg" w krótce jest tak ciasno, że ledwie przejść można. Tu oglądają duży obraz „Wiosna" Kossaka, który znają i nasi czytelnicy z wystawy lwowskiej z przed dwu laty, ówdzie znowu zgromadziła się grupka koło pejzażu Bratkowskiego, a ci i owi oglądają dzieła Cwiklinskiego, Trusza, Rozwadowskiego, Malczewskiego, Makarewicza, Aleksandra Augustynowicza, rzeźby Ostrowskiego, Góralczyka i innych.

W sąsiedniej „Sztuce" krakowskiej zwraca uwagę portret i pejsaż Wyczółkowskiego, dalej Jordan i Rusinka Axentowicza, portret Weissa, obrazy Pańkiewicza, Kamockiego, Mehoffera, Ruszczyca, Stanisławskiego i t. d. Pewna odrębność w traktowaniu, sam temat po największej części czerpany z kraju naszego, typy i pejsaż odmienny, pewna świeżość i śmiałość w malowaniu, wszystko razem składa się na to, aby działy polskie były jedne z najciekawszych części całej wystawy.

Opuszczając tę część wystawy, publiczność kieruje się dalej ku innym działom, oglądając po drodze z uwagą wystawę graficzną pod arkadami. Pomieszczono tu reprodukcye rozmaitych zakładów, które w tych wyrobach celują. Reprodukcye, wykonane w zakładach wiedeńskich i praskich dochodzą do zdumiewającej doskonałości. Fotografury, cynkotypie kolorowe, litografie i trzykolorowe druki, wszystko to doprowadzone jest do tej wysokości, że z każdą światową firmą konkurować może.

Publiczność zwiedza dalej das Tiroler Dorf, podziwia znakomitą dioramę alpejską, która chwilami, o ile korzystne światło pada na te malowane góry, robi łudzące wrażenie i ogląda Tyrolczyków i Tyrolki, którzy swoimi strojami na rodowymi urozmaicają szarą monotonię. Dalej zwiedzający wystawę dostają się na ulicę miasteczka czeskiego, gdzie w domkach mieszczą się rozmaite kramy z wyrobami czeskimi. I mimowolnie nasuwa się pytanie: dlaczego Galicya tu zupełnie nie bierze udziału? Czy nie o wiele ciekawszą, zwłaszcza dla Anglików, tak lubujących się w egzotyzmach, byłaby nasza huculszczyzna lub nasze Tatry?

Anglikom aż nadto są znane Szwajcarya i Tyrol. Dla nich tu nic nie jest nowością, bo styl i charakter domków czeskich w niczem się nie różnią od tego, co ustawicznie spotykają w swoich podróżach po Niemczech a nawet do pewnego stopnia mają to samo u siebie w Anglii. Sądzę, że więcej zaciekawiłaby ich diorama lub panorama tatrzańska lub wsi huculskiej. Więcej zaciekawiłaby ich diorama Borysławia, dająca im pojęcie o galicyjskiej Pensylwanii! Dlaczego u nas o tem nie pomyślano? Dlaczego tak zupełnie nie są reklamowane nasze zdrojowiska i miejsca klimatyczne, podczas gdy Czesi żadnej nie zaniedbali reklamy dla swych miejsc kąpielowych. Czy może uważano, że to nie warto, że to się nie opłaci? Jestem innego zdania; myślę, że my nie powinni pominąć żadnej sposobności, która daje nam możebność zamanifestowania wobec Europy naszego istnienia. Jeśli kulturą nie dorośliśmy może jeszcze Zachodowi, to bodaj pokażmy temu Zachodowi, że kraj nasz obfituje w płody dla całego świata cenne, że posiada odrębność i oryginalność i wart jest zwiedzenia. Więc teraz właśnie była chwila bardzo sposobna, którą można było wykorzystać, jeśli nie dla bezwłocznego zysku, to bodaj ze względu na przyszłość. Czasem chwilowe straty przynoszą w przyszłości nieobliczone zyski; na tem polega polityka i ekonomia o szerokim zakroju, dalej sięgająca.

Te myśli mimowoli mi się nasuwają, widząc z jaką energią, z jaką wytrwałością dążą ku jasno wytkniętemu celowi inne narodowości. Anglia jest najświetniejszym przykładem, jak rozumieć trzeba: Struggle for life. Nie frazesem, nie machnięciem ręką i pocieszaniem się, że jakoś to będzie, zdobywa się świat. Życie jest walką, ciągłą nieustanną walką, z której tylko ten wychodzi zwycięzcą, kto umie i chce wykorzystać swe siły.

(C. d. n.)

*Stanisław Rejchan.*

74

# NA GAŁĄZCE

**powieść przez PIERRE de COULEVAIN.**

(Ciąg dalszy.)

„Jestem więc niejako agentem, współpracownikiem. Jestem szczęśliwy i dumny zarazem. Myśli pani zawierają coś dobrego czasem". Przy końcu listu dopisuje: „Nie mam już głosu, pani wie, milczenie moje niepokoi Freddy. Zapytuje ciągle fizyognomię moją wzrokiem trwożliwym, by odgadnąć, czy jestem niezadowolony zeń. Uspakajam go pieszczotą; smutno psu zapewne mieć pana z utraconym głosem, nieprawdaż?" Biedny sir William! Ma obecnie w Simley-Hall syna swego, córkę, wnuczęta. Przyjechali na jego życzenie. Miałżeby on czuć, że chwila odwołania nadchodzi.

Paryż.

Możnaby myśleć, że Opatrzność umyślnie zsyła Jean Noël'owi rożne niespodzianki. I tak wczoraj byłam na obiedzie u państwa de Lusson.

Po zupie ojciec Josy zapytał mnie z nienacka:

— Czy też państwo de Myéres, właściciele niegdyś zamku Chavigny w departamencie Cher, byli krewni pani?

Zapytanie niespodziewane tak mną wstrząsnęło, że widelec wypadł mi z ręki.

— Bardzo blizcy krewni — odrzekłam siląc się na uśmiech — my to byliśmy, mój mąż i ja, żyliśmy tam przez piętnaście lat.

Państwo de Lusson wydali okrzyk zdziwienia.

— Proszę mi wybaczyć — mówił pan de Lusson zakłopotany — nie wiedziałem, powinienem był dowiedzieć się przedtem.

— Nie stało się nic złego, zapewniam pana. Dlaczego pytałeś mnie pan o to?

— Tak, bez przyczyny.

— Otóż chcę wiedzieć, dlaczego; zaciekawiłeś mię pan.

— Chavigny więc jest znowu na sprzedaż. Ci, którzy kupili je — ludzie bardzo bogaci — nie mogąc wcisnąć się w towarzystwo arystokracyi okolicznej, chcą opuścić te strony. Zaproponowano mi kupno Chavigny; oglądaliśmy je; podobało się ogromnie Josie, która prześladuje mię teraz, bym nabył majętność tę jako posag dla niej.

— Oh! pani — zawołała młoda dziewczyna — czyż mogłam przewidzieć?...

Stała obok mnie, uścisnęłam dłoń jej serdecznie.

— Nie obawiaj się, że mi przykrość sprawisz. Szesnaście lat będzie wkrótce, jak opuściłam Chavigny. Przenicowałam się od tego czasu. Byłoby ono dla mnie pustem gniazdem, nie powróciłabym doń za nic. Miło mi będzie ciebie właśnie widzieć właścicielką onego. Wybrałabym cię z pomiędzy tysiąca.

Twarz Josy promieniała radością.

— Słyszysz ojcze?

— Słyszę — odrzekł pan de Lusson, uśmiechając się filuternie.

— Chavigny więc podobało ci się tak bardzo? — pytałam wtedy.

— Podobało się, złe to określenie; polubiłam je od pierwszego wejrzenia, jakoby osobę. Aleja bukowa, stary szpaler grabowy, las w głębi czynią miejscowość tę miłą, swojską. Jakiż ładny ganek.

Ganek! słowo to przywiodło mi na myśl spowiedź Coletty; czułam, że czerwienieję; tak, czerwienieję jeszcze.

— Nie przestałam marzyć o nim — dodała mała moja przyjaciółka.

— Ani mówić — dorzuciła pani de Lusson.

— Otrzymałem list od mojego notaryusza dziś rano — ciągnął dalej pan domu. — Zdaje się, że można nabyć trzy folwarki w okolicy, że byłby to doskonały interes.

— Nieć więc pan kupuje — mówiłam żywo — miałabym za to szczególniejszą wdzięczność. Przyjemność pędzenia życia w Chavigny zdecydowałaby może pannę Josę do wyjścia za mąż; mielibyśmy ją blizko.

Młoda dziewczyna posłała ojcu wdzięcznego całusa.

Po obiedzie rozmawialiśmy jeszcze długo o tem kupnie; mam nadzieję, że przyjdzie do skutku, tem więcej, że pan de Lusson ma syna z pierwszej żony, jemu więc pragnie zostawić Rouziers.

Zawiść moja czyniła, iż losy Chavigny nie obchodziły mię wcale. Nie obchodziły?... Eh! cieszyłam się przecież, że wpadło w ręce głupich parweniuszów, którzy je zniszczą doszczętnie. Myślałam, że pan de Myéres cierpieć nad tem będzie. Byłam obrzydliwą, co prawda. Małżeństwo z Josą powróciłoby Gwidonowi gniazdo rodzinnne. Czy też spełni się ów powabny obrazek? Niestety! często bywa, że siły, którym podlegamy, zdają się kierować barką naszą ku pewnym punktom brzegu, aż oto nagle bez widomej przyczyny zmieniają kierunek, mknąc w przeciwną stronę!

Paryż.

Biedny Gwidon! Znam tedy powód zerwania z panią de Mauriones.

Przypadek, nie, nie przypadek. Opatrzność, zawsze ona, powierzyła mi tajemnicę, której Gwidon powierzyć mi nie mógł.

Dziś popołudniu udałam się do Ritza na herbatę. Jedno tylko wolne miejsce było między kominkiem a drzwiami. Zajęłam je w braku lepszego. Przy sąsiednim stole siedziało dwu starych, znanych światowców.

— Smaczne kąski — mówił starszy, zapalając papierosa — istna blaga. Nie znajdują się i nie znajdowały się nigdy. Nie byłem przecie gorszy od innych...

— Byłeś nawet lepszy.

— Nie, ale mogłem przypuścić, że... Otóż, mój drogi, płaciłem zawsze, zawsze, nawet gdy suknie nie kosztowały dwustu luidorów. Dziś, gdy kobiety stroją się w klejnoty, jak bizantyńskie cesarzowe, budżet większej części pań obciążony tak samo jak budżet kobiet pół-światka, a wszystkie one wyrównują deficyt jednakowymi środkami. Wyboru nie mają.

W tej chwili margrabina de Mauriones przechodziła przez „hall".

(C. d. n.)

**Dywany, Portyery, Firanki, Materyały meblowe** w kolosalnym wyborze. NOWOŚCI SEZONU. Wzory wysyłam opłatnie.

**TAPETY**

**Story i żaluzye** do okien wszelkich systemów. Automatyczne płócienne od koron 2 za 1 m. □. Żalnzye deszczułkowe od kor. 4·50 za 1 m. □ 181 Cenniki illustrowane gratis.

**W. Adamski, Lwów, Hotel Georg'a.** Wzory wysyłam opłatnie.

**DROBNE OGŁOSZENIA** po 4 hl. od wyrazu.

**Bulion** świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

**Przeciw włamaniom:** najpewniejsze ubezpieczenie samków „antiwytrych" poleca **Fr. Chlsdek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 477

**1.100 za bezcen.** Biblioteka domowa, amatorska, dzieła najnowsze wyborowe, treści beletrystycznej — w okazałej oprawie — tanio do sprzedania. Biblioteka z powodu obfitości tomów nadaje się przeważnie dla towarzystw zbiorowych na prowincyi. — Adres: W. Dobrowolski, ul. Cłowa 6. 92

**Majątek** lasowy z gorzelnią, dający 200.000 dochodu rocznie, sprzedam. Bliższych wyjaśnień udziela dr. Alojzy Kraus, adwokat krajowy we Lwowie, plac św. Ducha 3 490

**Obiady** domowe, smaczne i zdrowe, na świeżem maśle. Wiadomość w sklepie Wgo. Czarneckiego, ul. Łyczakowska l. 17.

**Błagalna** prośba matki o składkę na 7-letnią córeczkę — dwa razy operowaną, którą ustychmiast trzeba dla poratowania życia wywieźć do kąpiel — o łaskawe datki na ten cel, pod literami M. P. do Administracyi „Gazety Narodowej". 85

**Inteligentna** panienka, sierota, biedna, z ukończoną 7-mą klasą poszukuje zaraz miejsca do nauki dzieci do I. i II klasy za skromne wynagrodzenie. Wiadomość u pani W. Kosiarskiej, ul Słodowa l. 7 we Lwowie. 84

**Biuro nauczycielskie** Mme Allement, Trzeciego Maja 5, poleca na czas wakacyj nauczycielki Polki i Niemki.

**Józef Krasnopolski, Pracownia pozłotnicza,** ul. Łyczakowska l. 40 we Lwowie, wykonuje roboty kościelne, cerkiewne i salonowe, odnawia ołtarze, ambony itp. sumiennie po najniższych cenach. 465

**Nad morzem Bałtyckiem** Lekarz kierujący dr. med. Klapp. Cenniki bezpłatnie przez Dyrekcyę. **Sanatoryum w Sopotach k. Gdańska.**

Prawdziwym smakoszom i znawcom szampana poleca nowe 424 **Wino szampańskie St. Marceaux & Co.**

**Very-dry Jan Ludwig** restauracya „pod Gruszką".

**Z powodu** zwinięcia handlu sprzedaje po możliwie najniższych cenach: Kołdry, koce wełniane, poduszki dywanowe, materace włosienne i z trawy morskiej, drelichy, sienniki sprężynowe, łóżka żelazne, również przyjmuje się materace do przerabiania i pokrycia 427 **Spółka tapicerów lwowskich, Jagiellońska 3.**

**Szparagi ogrodowe** pierwszej jakości, świeżo cięte, sprzedaję każdego dnia we Lwowie na rynku, lub wysyła takowe za pobraniem pocztowem po najtańszej cenie targowej, Zarząd dóbr Jeana Laisego w Woli wysockiej o. p. Żółkiew. 410

**Administracyi majątku ziemskiego** poszukuje od Lipca 1906, rutynowany teoretycznie i praktycznie wykształcony **agronom,** pozostający obecnie jedenaście lat na miejscu. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję pod „Administrator" poste rest. Rozwadów nad Sanem. 452

**Płótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości** 147 po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie.

**Wagi** wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową, na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cervemy,** fabryka wag **w Pradze, Żiżkowie.** 209

**Krawatki** najtaniej sprzedaje fabryka krawatów **Z. Tokarowskiej,** ul. Chorążczyzna 14. Lwów (przedtem Zimorowicza 6).

**SANTAL MIDY** Pa MIDY, aptekarza w Paryżu. UPOWAŻNIONE W ROSSYI. Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności. Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera, Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka 58

**Zmiana adresu!**

**Sokolnicki & Wiśniewski** obecnie 469 **fabryka elektrotechniczna i zakład instalacyjny,** Lwów, ul. Na błonie 38 (Dom własny), Telefon nr. 919.

**Biura instalacyjne:** Lwów, ul. Akademicka 16. Kraków, plac Maryacki 9.

Adres telegraficzny: „GROM".

Budowa całkowitych stacyj elektrycznych dla miast, gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych. | Wyrób artykułów elektrotechnicznych. | Wyrób elektrycznych instrumentów naukowych i lekarskich. | Wyzyskanie sił wodnych i zastosowanie energii elektrycznej do celów oświetlenia i przeniesienia siły.

Większość znaczniejszych urządzeń elektrycznych w Galicyi wykonała firma „Sokolnicki & Wiśniewski" i została już wielokrotnie odznaczona dyplomami honorowymi i medalami złotymi.

**Z powodu zwinięcia handlu — przez Wysokie c. k. Władze rządowe dozwolona** 225

**Zupełna wyprzedaż**

Zupełna wyprzedaż! Zupełna wyprzedaż!

wszelkich gatunków **dywanów, firanek, portyer, chodników, koców, kap na łóżka i stoły,** jakoteż **dywanów prawdziwych perskich i oryentalnych, narzutek i portyer wschodnich** (Caramanie) **po bajecznie niskich cenach.**

Skład dywanów i artykułów dekoracyjnych **Lwów, ul. Sykstuska l. 11** (Dom Szopena).

**Licytacya koni.**

Z arabskiego stada po śp. D. Trzeciaku, sprzedane będą przez dobrowolną licytacyę **w Taurowie d. 30 czerwca 1906 r.** od godziny 11-tej, konie czystej i pół krwi arabskiej:

***12 klaczy stadnych,***
***22 „ z młodzieży,***
***14 ogierów od 1 do 6 lat,***
***12 wałachów od 1 do 4 lat,***

razem 60 koni.

Materyał przeznaczony na sprzedaż pochodzi od klaczy importowanych z Arabii przez śp. Juliusza hr. Dzieduszyckiego z Jarczowiec w r. 1845. Wstęp na licytacyę dozwolony jest większym i mniejszym hodowcom, ziemiaństwu i miłośnikom koni.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielać będzie zarząd stada, począwszy od 6 czerwca b. r. Oglądać konie wolno od 18 do 28 czerwca b. r. włącznie. Dojazd końmi z Tarnopola.

489 **Zarząd stadniny Taurów p. Kozłów.**

**Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie kupuje nowy rzepak** po limitowanej cenie 453 **udzielając odpowiednich zaliczek.**

**C. k. kolej państwowa.**

**Pociągi lokalne.**

(Czas środkowo-europejski).

**Odchodzą** ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 1·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

**Przychodzą** do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

**Biblioteka domowa,** amatorska, dzieła najnowsze wyborowe, treści beletrystycznej — w okazałej oprawie — tanio do sprzedania. Biblioteka z powodu obfitości tomów nadaje się przeważnie dla towarzystw zbiorowych na prowincyi. — Adres: W. Dobrowolski, ul. Cłowa 6. 92

**Doskonała okazya zegarków!** Wspaniały Roskopf niklowy lub stalowy Rem. 36 godzin idący, ze złotym brzegiem kor. 5·—, podwójnie kryty k. 8·—, prawdziwy srebrny k. 8·—, podwójnie kryty k. 10·— do 14·—, M. L. Roskopf z plombą gwarancyjną ankier precyzyjny Rem. podwójnie kryty k. 11·50. Srebrne zegarki damskie k. 8·— do 12·—, płaskie stalowe Rem. k. 9·—, prawdziwo srebrne płaskie k. 21·—, budziki grające z pozłacaną fasadą, obustronnie oszklone wraz z oprawą niklową k. 9·75, bez przyrządu do grania k. 6·—, z przyrządem z wybijaniem godzin k. 8·25 Wspaniały zegarek z budzikiem i termometrem 65 cm. wysoki, 25 cm. szeroki, dokładnie idący, tylko k. 8·—. Wysyłka za zaliczką. Ilustrow. cennik nr. 158 darmo. **M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX. Lichtensteinstrasse 28.** 464

**Uczenice,** uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Łyczakowskiej l. 21.

**Zdrowie dla wszystkich!** **NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe** ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier.** Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani **Schmitt,** rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 45

**Colosseum** *w Pasażu Hermanów*

***Od 1 Czerwca przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali.***

**Program urozmaicony.**

**Ostatnie nowości LUDWIKA STASIAKA**

**Obrona sztandaru,** mieszczańska powieść historyczna.
**Gadzina,** powieść pruska.
**Pieniądz,** powieść. 996
**Trzecie Humoreski.**

We wszystkich księgarniach


Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.